NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 87 (2977). Wilno, Piątek 30 Marca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

Hasła we Francji

Przyszła kolej i na Francję. Ten kraj doniedawna, zdawałoby się, najbardziej „ustabilizowany" w dziedzinie ustroju i obyczajów politycznych, najbardziej wierny blaskom i cieniom integralnego parlamentaryzmu, nagle wszedł w stadjum głębokiej fermentacji. Pewien rewizjonizm zaczynał kiełkować w rozmaitych środowiskach francuskich już przed skandalem Stawisky'ego i manifestacją z 6 lutego r. b. Kolejne rządy kartelowe Herriota, Daladier'a, Sarraut'a, Chautemps'a, uzależnione od socjalistów, uchylających się od wspólnej odpowiedzialności budziły niezadowolenie i niepokój. Zewszechstron przenikały do Francji nowe prądy ideowe i polityczne, przyczyniając sie do powstania organizacyj nowego typu, przeciwstawiających się starym i zgranym partjom politycznym. Ale dopiero niebywałych rozmiarów skandale i afery pokazały jak daleko w głąb politycznego organizmu Francji sięgnęła korupcja i moralna gangrena.

Dzień 6 lutego 1934 r. stał się punktem zwrotnym w rozwoju wypadków. Pod naciskiem ulicy ustąpił rząd Daladier'a. W gmachu parlamentu zasłonięto żaluzjami okna, by nie drażnić tłumu i ułatwić deputowanym niepostrzeżony powrót do domów. Przyszedł rząd jedności narodowej by uspokoić wzburzoną opinję, wymierzyć sprawiedliwość i oczyścić aparat państwowy z brudu i przekupstwa. Partje zamilkły narazie, ale do szefa rządu zjawiają sie przedstawiciele b. kombatantów z wyraźnie sformułowanemi dezyderatami. Doumergue w odpowiedzi oświadcza, że jeżeli niektórych punktów nie będzie mógł spełnić, a b. kombatanci nie odstąpią od nich — złoży władzę. Jak na francuskie stosunki — rzecz niebywała!

W całej prasie francuskiej odbywa się niezmiernie ciekawe poszukiwanie nowych form życia publicznego. Odbywa się ono pod hasłem silnej reakcji przeciwko liberalizmowi politycznemu i gospodarczemu. Tworzą się najprzeróżniejsze ligi, związki i konfederacje, których celem już nie jest dostanie się do parlamentu, lecz osiągnięcie bezpośredniego wpływu na rządy.

Nie będziemy wyliczali wszystkich tych organizacyj. Indywidualizm francuski i tu wycisnął swoje piętno. Dzięki niemu liczba tych organizacyj jest niezmiernie wielka, mimo znacznego nieraz pokrewieństwa wewnętrznego. Dla charakterystyki nastrojów i tendencyj warto jednak zacytować głos znanego pisarza i publicysty p. Drien la Rochelle. Pisze on w piśmie „Lutte":

„Potrzeba nam nowej partji, która będąc społeczną, potrafi zarazem być państwową, a będąc państwową, potrafi być społeczna. Partja ta nie powinna głosić zgody, lecz powinna ją narzucić! Nie powinna ona przeciwstawiać lewicę prawicy i odwrotnie. Jej zadaniem jest narzucić obu tym elementom fuzję w swojem łonie".

Ale dla osiągnięcia tego celu autor przewiduje konieczność poskromienia skrajnych grup. Jeżeli ta nowa partja chce żyć i swoje zrobić, musi uderzyć na prawo i na lewo jednocześnie. A więc na prawo uderzy ona

„rojalistów, bandy reakcyjne, utrzymywane przez kapitał, oklaskiwany przez parlamentarjuszy i dziennikarzy starej prawicy",

Na lewo uderzenie spadnie na

„radykałów i socjalistów, którzy się czepiają parlamentarnej rutyny i uprawiają tajemniczą współpracę z kapitalizmem, oraz na komunistów, którzy się zamknęli w ciasnej i bezpłodnej doktrynie („ouvrierisme")

Drien la Rochelle oczekuje, że taka partja skupi w swoich szeregach rozczarowanych radykałów, niezbiurokratyzowanych syndykalistów, socjalistów francuskich (secesja z partji Bluma), b. kombatantów i tych nacjonalistów, którzy nie chcą być igraszką kapitalistycznych machinacyj.

Autor jest więcej literatem niż politykiem, nie formułuje też konkretnego programu. Ale z tego co pisze przebija nastrój, który ogarnia szerokie warstwy francuskie. Ten sam refren daje sie słyszeć zewsząd we Francji. Bije z niego nuta antyliberalna i antyparlamentarna, antykapitalistyczna i społecznie radykalna. Mniejsza o całość, w jakiej te nuty się kiedyś wyrażą. Ważne są najogólniejsze tendencje tego ruchu, który rozwija się we Francji. Czy będzie on początkiem rewolucji? To zależy od tego, czy będzie miał dość silny opór do przełamania.

Ferment francuski jest jeszcze z jednego powodu niezmiernie dla nas ciekawy. Weźmy dla przykładu to co powyżej przytoczyliśmy z artykułu Drien la Rochelle. Czyż nie zawiera on sporo haseł pokrewnych tym, które przyjął i od lat 8-miu realizuje w Polsce obóz Marszałka Piłsudskiego? Są oczywiście, i wyraźne różnice, ale ilość elementów analogicznych, lub pokrewnych znacznie przeważa.

Polska, dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, porusza się w swoim rozwoju po linji przemian, obejmujących coraz liczniejsze kraje naszego kontynentu. W rzędzie tych krajów jest chronologicznie jedną z pierwszych, choć idzie naprzód ze spokojem i rozwagą, unikając rozwiązań skrajnych, którym ulegli nasi najbliżsi sąsiedzi.

rz.

W Litwie uparcie mówią o rokowaniach z Polską

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: **Cała prasa litewska z urzędówką Lietuvos Aidas na czele, powołując się na doniesienie pism polskich, podała, że Marszałek Piłsudski zdecydował się w tym roku nie wyjeżdżać zagranicę ze względu tak na przyjazd ministra Barthou do Warszawy jak również na prowadzenie w nieoficjalnej formie rokowań o uregulowanie polsko - litewskich stosunków. Pojawienie się tej wzmianki jest szeroko komentowane przez kowieńskie koła polityczne.**

W litewskiej opinji utrwaliło się przytem przekonanie, że rokowania takie, mimo urzędowego zaprzeczenia, są rzeczywiście prowadzone za pośrednictwem różnych osób tak oficjalnych jak i nieoficjalnych. Wskazuje się przytem na niedawny wyjazd dyrektora departamentu politycznego MSZ. Łazoraitisa do Paryża, na wizytę posła litewskiego w Paryżu Klimasa u ministra Barthou, na 2-krotny wyjazd do Warszawy Zubowa oraz na komunikat radja wileńskiego, w którym koła litewskie widzą niejako programową propozycję ze strony polskiej.

Komentarze „Rytasa" do oświadczenia min. Becka

RYGA, (PAT). — Donoszą z Kowna: „Rytas" z dnia 28 bm. zamieszcza komentarze do wywiadu ministra Becka. Po wywodach ogólnych gazeta zaznacza, że ani społeczeństwo litewskie ani rządy nigdy nie twierdziły, że obecne stosunki z Polakami są normalne, naodwrót, uważały zawsze za nienormalne, niezdrowe i szkodliwe dla obu stron. Polska powinna mieć poczucie rycerskości i mieć odwagę przyjęcia winy na siebie. — Spodziewamy się, że minister Beck nie będzie się trzymał wersji o buncie Żeligowskiego i nie zechce całkowicie uniewinniać Polski. Oświadczenie ministra Becka zostało z zadowoleniem podchwycone przez prasę niemiecką, która chętnie usiłuje podkreślić, że dążenia litewskie do porozumienia się z Polakami są nierealne. Zadowolenie niemieckie jest zupełnie zrozumiałe, albowiem chcieliby oni mieć całkowitą izolację Litwy. Ułatwiłoby to zrealizowanie ich własnych planów na bliskim wschodzie. Jakąby nie była istota oświadczenia Becka, radość niemiecka jest przedwczesna, jednak taktyka ministra Becka nie prowadzi do faktycznego zabezpieczenia interesów Polski. Mimo paktu z Niemcami jesteśmy przekonani, że Polska poczyni dalsze kroki w celu wzmocnienia sytuacji, nie zaś jej osłabienia. Polacy stworzyli incydent wileński i należy się spodziewać, że potrafią obecnie znaleźć wyjście z nieprzyjemnej sytuacji. Likwidacja anormalnych stosunków będzie na rękę obu stronom.

W Genewie 10 kwietnia

na nowo rozpoczną sie targi o zbrojenia.



ARTUR HENDERSON
Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej.

Henderson nie odwołał konferencji rozbrojeniowej.

LONDYN. (Pat). Decyzję Hendersona, który wbrew powszechnemu oczekiwaniu nie odroczył posiedzenia prezydjum konferencji rozbrojeniowej, wyznaczonego na dzień 10 kwietnia r. b. w Genewie, „Times" komentuje w sposób następujący:

Aczkolwiek wyrażano dużą wątpliwość, czy w obecnych okolicznościach odbycie posiedzenia prezydjum jest wskazane, to jednak Henderson uważał się za ściśle związanego wskutek zaleceń prezydjum, powziętych na ostatniem posiedzeniu w Londynie. Ponadto **prezydjum ma przed sobą zupełnie konkretne określone zadanie, polecono mu bowiem przystosowanie projektu brytyjskiego do zastrzeżeń, poczynionych przez rozmaite kraje** oraz do wyników rozmów, prowadzonych w ciągu ostatnich pięciu miesięcy.

Zdaniem prezydjum jest przygotowanie programu dla komisji głównej.

Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zajmie się w tym celu przeredagowaniem projektu brytyjskiego.

Anglja domaga się od Francji dodatkowych wyjaśnień.

PARYŻ. (Pat). **Ambasador brytyjski w Paryżu wręczył wczoraj na Quai d'Orsay notę angielską, domagającą się od rządu francuskiego dalszych wyjaśnień co do niektórych punktów francuskiej odpowiedzi w sprawie rozbrojenia.**

Jak twierdzi „Matin", te żądania bliższej precyzji odnoszą się do charakteru gwarancyj wymaganych przez rząd francuski. Zdaniem dziennika, według ostatnich wiadomości z Londynu, wydaje się prawdopodobne, że Anglja pragnie uczynić nowy krok naprzód i byłaby skłonna udzielić gwarancyj o ile dotyczyłyby one tylko wykonania konwencji i o ile stosowałyby się do ograniczonej dziedziny.

Min. Barthou o wizycie w Belgji.

PARYŻ. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej minister spraw zagranicznych Barthou, złożył sprawozdanie ze swej podróży do Brukseli. Minister oświadczył, że w rozmowach z belgijskim ministrem Hymansem doszedł do porozumienia co do konieczności ujawnienia niebezpieczeństwa uzbrojenia Niemiec i co do konieczności zawarcia międzynarodowej konwencji rozbrojeniowej, mającej na celu przeszkodzenie wyścigowi zbrojeń. **Zawarcie takiej konwencji byłoby uzależnione od gwarancji jej wykonania i od środków represyjnych w razie jej pogwałcenia.** Min. Barthou oświadczył dalej, że zbadał z min. Hymansem problemy, związane z warunkami wykonania traktatu w Locarno i działania t. zw. paktu reńskiego. Podkreślił przytem, że między obu rządami zaznaczyły się pewne teoretyczne rozbieżności co do interpretacji. Wreszcie obaj ministrowie poruszyli sprawy stosunków ekonomicznych miedzy obu krajami.

Sowiety przedłużają

pakty o nieagresji z państwami bałtyckiemi.

MOSKWA. (Pat). Korespondentom prasy zagranicznej w Moskwie rozesłano następujący komunikat:

Rząd ZSRR. zaproponował rządom Łotwy, Litwy i Estonji przedłużenie na 10 lat zawartych z temi państwami paktów o nieagresji i układów o pokojowem rozstrzyganiu konfliktów. Od wspomnianych rządów otrzymano pozytywne odpowiedzi.

Sporządzenie odpowiednich aktów nastąpi w najbliższej przyszłości.

Sidzikauskas oskarżony o sprzeniewierzenia?

BERLIN. (Pat). Jedna z agencyj niemieckich donosi, że były poseł litewski w Berlinie i Londynie Sidzikauskas oskarżony został o popełnienie szeregu sprzeniewierzeń w czasie pobytu na placówce berlińskiej. W związku z oczekiwanym procesem Sidzikauskas ustąpić ma zupełnie ze służby dyplomatycznej.

Litwinow przyjedzie do Kowna?

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: „Rytas" podaje, że wkrótce ma przybyć do Kowna Karol Radek, podobno w celu zapoznania się z litewskiem życiem politycznem i litewską polityką zagraniczną. Gazeta dodaje, przyjazd Radka pozostaje w związku i poprzedza przyjazd Litwinowa do Kowna.

Litewscy dziennikarze pojadą do Sowietów.

RYGA, (PAT). — Jak donoszą z Kowna, litewski związek dziennikarzy organizuje w najbliższym czasie na zaproszenie władz sowieckich wycieczkę dziennikarzy do Rosji. Na czele tej wycieczki stanie dyrektor „Elty" dr. Turauskas.

Reforma ordynacji wyborczej w Czechosłowacji.

PRAGA. (Pat). Według „Prager Tageblattu" reforma ordynacji wyborczej, opracowana obecnie przez ministerstwo spraw wewnętrznych ma zmierzać w kierunku osłabienia małych partyj politycznych. Reforma polegać ma na tem, że w drugiem głosowaniu partja nie może otrzymać większej liczby mandatów niż te, które otrzymała w pierwszem głosowaniu. Tak więc np. polski blok wyborczy, który w pierwszem głosowaniu w 1919 r. otrzymał jeden mandat, a w drugiem głosowaniu 3 mandaty, czyli razem 4 mandaty, po przeprowadzeniu reformy mogły osiągnąć w danym wypadku tylko 2 mandaty.

„Nauczyciele" i „zdrajcy stanu".

BERLIN, (PAT). — Trybunał Rzeszy ogłosił orzeczenie, mocą którego przywódcy organizacyj młodzieży hitlerowskiej traktowani być mają narówno z nauczycielami i urzędnikami. W motywach orzeczenia podkreślono, że motto państwa narodowo-socjalistycznego jest, aby organizacje młodzieży hitlerowskiej odegrywały w wychowaniu młodzieży rolę podobną do roli rodziców i nauczycieli, przysposabiając młodzież fizycznie i moralnie do przyszłych zadań w duchu trzeciej Rzeszy.

SAARBRUCKEN, (PAT). — Według nadeszłych tu informacyj władze niemieckie rozesłały listy gończe za wszystkiemi b. urzędnikami Rzeszy, którzy po złożeniu ich ze stanowisk przeszli na służbę komisji rządzącej zagłębia Saary. Wszyscy ci urzędnicy są oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu. Transporty z ich dobytkiem zostały skonfiskowane i nie przepuszczane są na teren zagłębia Saary. Interwencja komisji rządzącej u władz niemieckich dotychczas nie dała żadnego wyniku.

Kronika telegraficzna.

— **Łotewsko-angielskie rokowania handlowe** przeciągają się z powodu rozbieżności stron w sprawie wysokości kontyngentu masła łotewskiego oraz warunków walutowych. Delegaci łotewscy Kacen i Zalt wyjechali z Londynu do Rygi, celem złożenia rządowi sprawozdania.

— **Minister górnictwa Brown oznajmił** w brytyjskiej Izbie Gmin, że w pierwszym tygodniu po świętach rozpoczną się w Londynie narady delegatów brytyjskiego i polskiego przemysłu węglowego.

— **Do Krakowa przybył** uwolniony z więzienia w Morawskiej Ostrawie literat Kaszycki.

— **Dopiero wczoraj** udało się dotrzeć oddziałowi ratowniczemu w Bytomiu po 3-tygodniowej pracy do miejsca, gdzie spoczywały zwłoki ostatniej ofiary katastrofy w kopalni „Karsten-Zentrum" górnika Jaworskiego.

— **Ambasador Rzeczypospolitej Wysocki podpisał** w imieniu Polski i w. m. Gdańska dwie wielostronne umowy, sporządzone w Rzymie 23 listopada ub. r. w sprawie transportu kolejowego osób, bagażu i towarów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 210,65 — 211,17 — 210,13. Londyn 27,17 — 27,30 — 27,08. Nowy York 5,30 — 5,33 — 5,27. Nowy York kabel 5,31 — 5,34 — 5,28. Paryż 34,94 — 35,03 — 34,85. Szwajcarja 171,47 — 171,90 — 171,04.

Dolar w obr. pryw. 5.29.
Rubel 4.64 (5-ki) — 4.68 (10-ki).

Aresztowano morderców Prince'a?

PARYŻ, (PAT). Dziś zaszedł sensacyjny zwrot w sprawie o zabójstwo radcy Prince'a. Po 20-godzinnem badaniu władze śledcze wydały nakaz aresztowania trzech domniemanych zabójców Prince'a. Są to baron de Lussats, Paweł Venture i Franciszek Spirito. — Dwóch pierwszych aresztowano w Paryżu trzeciego w Marsylji.

TAJEMNICZY ANGELO.

Cała sprawa wykrycia tej bandy przedstawia się zagadkowo. Od kilku dni bawiła w Paryżu osobistość znana w kołach podejrzanych pod przezwiskiem Angelo. We wtorek widziano go w towarzystwie barona de Lussatsa w jednej z gospód paryskich. Angelo jednocześnie chwalił się, że pozostaje w kontakcie z policją, w celu ułatwienia dochodzeń w sprawie Stawiskiego. Dzienniki niedwuznacznie dają do zrozumienia, że aresztowanie Lussatsa, Venture'a i Spirita nastąpiło wskutek rewelacyj tajemniczego Angelo.

KOMISARZ BONY.

Rozkaz aresztowania wyszedł z inicjatywy komisarza Bonyego, który już niejednokrotnie korzystał z usług osobników znanych w świecie kryminalnym. Aresztowanie Lussatsa nastąpiło w hotelu Carlton, a Pawła Venture'a zatrzymano w jednym ze skromniejszych hoteli.

DZIENNIKARZE SIEDZIELI PRZEZ CAŁĄ NOC.

Aresztowanych sprowadzono wczoraj do urzędu śledczego, zawiadamiając dziennikarzy, że około godz. 2 nad ranem będą mogli oni uzyskać ciekawe informacje. Oczekiwanie reporterów przeciągnęło się jednak do godziny 8 rano. Zawezwani telegraficznie z Dijon sędzia śledczy i prokurator przyjechali o godz. 5 rano. Przez całą noc trwało dochodzenie i badanie oskarżonych, wreszcie około godziny 10 rano władze śledcze wydały nakaz zatrzymania aresztowanych pod zarzutem morderstwa radcy Prince'a okradzenia go i współudział w oszustwach Stawiskiego.

KRYMINALIŚCI I ARYSTOKRATA.

W nocy aresztowano w Marsylji Franciszka Spirita, znanego pod rozmaitemi przezwiskami. I jego przesłuchiwano na miejscu przez całą noc, poczem władze śledcze w Dijon telegraficznie nakazały go zatrzymać pod temi samemi zarzutami co i aresztowanych w Paryżu. Cała trójka przewieziona zostanie do Dijon do dyspozycji sędziego śledczego. Lussats pochodzi z arystokratycznej rodziny księcia Monaco. Podawał się on za agenta ogłoszeniowego i był znany w kołach złotej młodzieży, uczęszczał do wszystkich klubów gry w Paryżu i na Rivierze. Prowadził życie rozrzutne, aczkolwiek nikt nie wiedział, skąd czerpie fundusze. Venture pochodzi z Korsyki, podawał się za impresarja, faktycznie był bookmacherem. Spirito był niejednokrotnie notowany w kronikach policyjnych, posiada on podobno znaczne środki pieniężne nieznanego pochodzenia. Operował w Marsylji wśród kryminalistów.

MOŻE NIE ONI?

Wszyscy aresztowani wypierają się udziału w morderstwie radcy Prince'a. Nie dają temu wiary czynniki śledcze, które dziś po południu wznowiły przesłuchania. Badano również niejakiego Milera, właściciela garażu, którego stosunki z Jo-postrachem, Stawiskim i innymi członkami bandy zwracały uwagę policji. Po przesłuchaniu Miler został wypuszczony na wolność. W południe przeprowadzono rewizję u wszystkich aresztowanych. Władze śledcze złożyły szczegółowy raport ministrowi sprawiedliwości Cheronowi.

LUSSATS TELEFONOWAŁ!

PARYŻ, (PAT). — Jeden z sądowników, który brał udział w badaniu aresztowanej dziś bandy domniemanych zabójców radcy Prince'a, zakomunikował dziennikarzom następujące uwagi: Jest jeszcze przedwcześnie ustalić definitywnie winę Lussatsa, Venture'a i Spirita. Tym razem jednak natrafiono, jak się zdaje na właściwe poszlaki. W ciągu dzisiejszej nocy nabrano przekonanie, że właśnie Lussats telefonował do pani Prince w dniu morderstwa jej męża. Rola Spirita nie jest dostatecznie wyjaśniona. Jednakże na pierwszy plan wysuwa się osobistość Venture'a. Stwierdzono, że przybył on z Marsylji do Paryża 18 lutego, spędził kilka godzin w klubie hippicznym, poczem bawił się przez całą noc w podejrzanym lokalu.

STAWISKI POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

PARYŻ, (PAT). — Ogłoszone zostały wyniki sekcji zwłok Stawiskiego. Na zwłokach znaleziono ślady jednej tylko rany od kuli wymierzonej w głowę. Radjograf głowy i ciała nie ujawnił w zwłokach obecności kuli. Strzał dokonany został w postawie stojącej. Sekcja nie wykazała śladów gwałtu w stosunku do Stawiskiego. Wszystkie oznaki wskazują, że Stawiski popełnił samobójstwo.

Stahlhelm w nowym sosie.

BERLIN, (PAT). — Między ministrem Roehmem, szefem sztabu szturmówek i min. Seldte, przywódcą Stahlhelmu doszło do porozumienia, na którego podstawie dotychczasowy „związek organizacyj stahlhelmowych" został rozwiązany i otrzymał nazwę: Narodowo-Socjalistycznego Zw. Żołnierzy Frontowych.

Organizację tę zatwierdził prezydent Hindenburg i kanclerz Hitler. Przywódcą nowego związku mianowano dotychczasowego komendanta naczelnego Stahlhelmu min. Seldtego.

Członkowie Stahlhelmu zostali zwolnieni z przysięgi na wierność dawnej organizacji.

Z. S. R. R. — Mandżuko.

MOSKWA, (PAT). — Agent dyplomatyczny rządu mandżurskiego Sinamura zawiadomił konsula sowieckiego, że 10 z pośród aresztowanych obywateli sowieckich będzie wysiedlonych do Z. S. R. R. z powodu uprawiania przez nich sabotażu. Ze strony mandżurskiej nie sformułowano konkretnych oskarżeń. Konsul sowiecki zaprotestował przeciwko decyzji wysiedlenia, domagając się bezwarunkowego zwolnienia aresztowanych.

Rozbitkowie czekają pomocy.

MOSKWA, (PAT). — Wobec nagłego polepszenia się warunków atmosferycznych grupa lotnika Kamanina w składzie 3 samolotów wyruszy z Anadiru na przylądek Wankaren, odległy o 97 klm. od obozu rozbitków „Czeluskina".

Zatonęło 300 statków rybackich.

KANTON, (PAT). — W dniu dzisiejszym wskutek silnej burzy przy brzegach wschodnich prowincji Kwantung zatonęła flotyla, złożona z 300 statków rybackich. 800 rybaków utonęło.

Weterani pracy otrzymują już emerytury.

Ubezpieczalnie społeczne rozpoczęły już wypłatę rent emerytalnych, przysługujących według nowej ustawy scaleniowej robotnikom, którzy ukończyli 65 lat życia. W chwili obecnej ze świadczenia tego korzysta 2.026 osób.

Ogólna ilość zgłoszeń o te zaopatrzenia wynosi dotychczas kilka tysięcy.

Wzrost stanu zatrudnienia.

Według ostatniego sprawozdania tygodniowego z rynku pracy, w szeregu okręgów zaobserwowano wzrost stanu zatrudnienia. W przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego przyjęto do pracy 331 robotników. W związku z podjęciem prac w kamieniołomach i w przemyśle wapiennym w okręgu kieleckim otrzymało zatrudnienie 581 robotników, cementownie i zakłady ceramiczne w okręgu krakowskim przyjęły do pracy 669 osób. W przemyśle drzewnym okręgu warszawskiego zatrudniono około 200 nowych robotników.

Sesja Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Warszawie.

W dniach od 18 do 21 kwietnia rb. odbędą się w Warszawie obrady III-ej sesji Międzynarodowej Rady Łowieckiej.

Zainteresowanie III-cią sesją Rady w Warszawie jest duże i dotychczas zadeklarowało swój udział 61 delegatów, reprezentujących 16-cie państw. Organizacja zjazdu w Polsce spoczywa w rękach komitetu organizacyjnego, wyłonionego przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

W związku z sesją Międzynarodowej Rady Łowieckiej Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich urządza 3-ci pokaz trofeów łowieckich. Otwarcie pokazu nastąpi w dniu 14-ym kwietnia rb. w gmachu kasyna garnizonowego (Al. Szucha).

Tegoroczna wystawa trofeów naszego łowiectwa obejmuje szereg cennych i rzadkich okazów, ilustrując bogactwo naszej fauny. Wystawa, którą zwiedzą goście zagraniczni, biorący udział w obradach Międzynarodowej Rady Łowieckiej przygotowana jest przez komitet organizacyjny zjazdu ze szczególną starannością. Komitet pragnie zgromadzić na wystawie jak najwięcej i jak najciekawszych okazów. (Iskra).

Drzewo Polskie idzie do Sudanu.

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych w dniach najbliższych przystąpi do wysyłki przez Gdynię partji 3.200 słupów telefonicznych, sprzedanych do Sudanu w drodze przetargu. Dostawą do portu Sudanu zostanie objęte 3.000 słupów 22 — stopowych i 200 słupów 26 stopowych.

Tranzakcja ta została umożliwiona przez sprzedaż w roku ubiegłym do Sudanu partji słupów telefonicznych, pochodzących z lasów państwowych, przyczem towar został uznany przez odbiorców za bardzo dobry.

Przygotowania materjałów do rokowań handlowych z Hiszpanją i Łotwą.

Na skutek polecenia ministerstwa przemysłu i handlu, biuro traktatowe przy izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie przystąpiło do opracowania materjałów do rokowań handlowych z Hiszpanją i Łotwą. Również ostatnio zostali desygnowani przez prezydjum rady traktatowej przedstawiciele rady do tych rokowań, a mianowicie do rokowań z Hiszpanją — dyr. izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu p. St. Waschko i do rokowań z Łotwą — dyr. Wł. Barański. (Iskra).

Delegacja inwalidów u prez. Kościałkowskiego.

P. prezydent Kościałkowski przyjął w dniu wczorajszym delegację zarządu głównego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w osobach prezesa pos. Wagnera i wiceprezesa p. Szulczyńskiego.

Delegacja zapewniła p. prezydenta o gotowości ze strony świata inwalidzkiego udziału w jego poczynaniach. W toku konferencji omówiono również szereg spraw inwalidzkich m. in. sprawę przyjścia z pomocą inwalidom przez samorząd warszawski.

Walka hitlerowców z katolikami w Gdańsku.

Katolicy gdańscy wręczyli świeżo władzom m. Gdańska rezolucję, w której wskazują na antykatolickie tendencje miejscowej partji hitlerowskiej, zmierzające do wzbronienia młodzieży należenia do innych prócz narodowo-socjalistycznych organizacyj związków. Charakterystycznem jest, że dawny organ „Danziger Volkszeitung" za ogłoszenie tej rezolucji został skonfiskowany. (Kap.)

Dodatki służbowe dla wojska

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", rada ministrów na wniosek pana ministra spraw wojskowych powzięła uchwałę w sprawie dodatków służbowych dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej. Uchwała ta powzięta została w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go października 1933 r. o uposażeniu wojska.

Dodatek służbowy przysługiwać będzie pełniącym czynną służbę: oficerom zawodowym, oficerom rezerwy, powołanym do czynnej służby, celem przemianowania na zawodowych, oficerom powołanym do czynnej służby w czasie wojny, mobilizacji, lub zarządzeniem rady ministrów, o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga, podoficerom i szeregowym zawodowym, chorążym powołanym do służby czynnej w czasie wojny, mobilizacji lub zarządzeniem rady ministrów — o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga.

Oficerowie otrzymywać będą dodatek służbowy w zależności od zakresu pracy i ponoszonej odpowiedzialności służbowej, bez względu na posiadany stopień służbowy według XIII-tu kategoryj dodatków w wysokości od 3.000 do 75 zł. miesięcznie.

Poszczególne stanowiska służbowe zalicza do odpowiedniej kategorji dodatku służbowego minister spraw wojskowych.

Chorążowie, oraz podoficerowie i szeregowcy zaw. otrzymują dodatek służbowy w wysokości od 35 do 13-tu złotych miesięcznie w zależności od posiadanego rzeczywistego stopnia służbowego.

Dodatki te zastosowane będą od dnia 1-go lutego 1934 r., przyczem kwoty wypłacone dotychczas na podstawie zarządzeń ministra spraw wojskowych na poczet wydatków służbowych za okres od dnia 1-go lutego do dnia 31 marca r. b. zaliczone zostaną na poczet dodatków unormowanych ostatnią uchwałą rady ministrów. O ile wypłacone na poczet tych dodatków kwoty byłyby wyższe, niż dodatki unormowane tą uchwałą — nadwyżki nie będą podlegać zwrotowi.

Ponadto w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go października 1933 r. o uposażeniu wojska, rada ministrów uchwaliła szereg wniosków pana ministra spraw wojskowych, regulujących dodatki ćwiczebne dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej, dodatki dla podoficerów i szeregowców żandarmerji, dodatki dla żołnierzy podczas wojny, dodatki dla kierowców samochodowych, premje aeronautyczne dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej, odprawy dla żołnierzy rezerwy i pospolitego ruszenia, dodatki techniczne, dodatki lokalne dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej, dodatkowe wynagrodzenie oficerów zawodowych za nauczanie w wojskowych zakładach szkolnych, prowadzone poza właściwemi czynnościami służbowemi, dodatki podczas zaokrętowania, dodatki na umundurowanie, względnie ubranie cywilne dla żołnierzy marynarki wojennej, dodatki za nurkowanie, przyznanie żołnierzom zawodowym oraz funkcjonarjuszom państwowym w administracji wojskowej dodatków przeciwgazowych. (Iskra).

Cesarz Mandżuguo zasądzony na śmierć.

Według wiadomości z Nankinu, tamtejszy chiński „centralny rząd" na podstawie rozprawy przeprowadzonej przed najwyższym trybunałem wydał zaoczny wyrok śmierci na Pu-Y, niedawno ukorowanego na cesarza Mandżuguo.

Zrozumiałe, że wyrok ten ma znaczenie teoretyczne, chyba że ktoś z polecenia rządu nankińskiego wykona skrytobójczy zamach na cesarza. Chiny nie uznając niezależności Mandżuguo, uważają cesarza Pu-Y za zdrajcę, współdziałającego z największym wrogiem Chin — Japonją. Wyrok traktuje zdrajcę jako pozostającego poza prawem. W dowód pogardy na grobowcu przodków ces. Pu-Y umieszczono napis stwierdzający, iż jest to grobowiec przodków zdrajcy narodu i ojczyzny.

Pod dobrą opieką.



Sunshine Dancing w Londynie zorganizował wielki konkurs taneczny dla dzieci.

Na zdjęciu mali tancerze w fantastycznych kostjumach udają się na rozgrywki finałowe pod opieką swego przyjaciela-policjanta.

Konkurs dla grafików polskich

ogłasza komitet Propagandy przy M. S. Z.

Komitet Propagandowy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pod przewodnictwem p. Jadwigi Beckowej, pragnąc, aby stale używane przez nasze Urzędy Zagraniczne menu, życzenia noworoczne, okładki programów i t. p. były jednocześnie propagandą polskiej grafiki użytkowej, ogłasza na te tematy konkurs, składający się z czterech zadań.

Ogólnym warunkiem jest, aby prace nadesłane, jako przeznaczone do propagandy na terenie zagranicznym, posiadały charakter polski.

Każdy z artystów może nadesłać prace na jeden, lub kilka tematów.

ZADANIE I. Menu (rysunek zdobiący spis potraw, wpisywanych później ręcznie). Może być pomyślane jako kartka pojedyncza, (nieskładana), składana dowolnie, lub jako okładka. W każdym wypadku musi być przewidziane miejsce na 10 wierszy od ręcznego pisma. Wymiary maksymalne (po złożeniu) 10 cm., na 15,5 m.

ZADANIE II. Ozdobne życzenia noworoczne, świąteczne i okolicznościowe, mogą prócz rysunku zawierać napis w języku polskim. Ponieważ musi być przewidziane miejsce na wpisanie lub wydrukowanie kilku wierszy dowolnego tekstu, powinny być podwójnie składane, lub pomyślane jako okładki. Pozatem pożądane są wszelkie nowe pomysły. Wymiary dowolne.

ZADANIE III. Okładki na programy koncertów, imprez artystycznych i widowisk teatralnych. Bez napisów. Wymiary dowolne.

ZADANIE IV. Temat dowolny. Projekty na przedmioty ozdobione grafiką nadające się na drobne upominki, fanty, pamiątki, mające charakter propagandowy i dobrze obmyślane pod względem użytkowym (kalendarzyki, notesy, bloczki brydżowe i t. p.).

Prace na powyższy konkurs mają być projektowane do wykonania w technikach grafiki przemysłowej (klisza kreskowa, litografja, offset), najwyżej w czterech kolorach.

Projekty muszą być podane w naturalnej wielkości, nie zwijane w rolki.

Prace powinny być złożone w kopertach, opatrzonych godłem, z dołączeniem osobnej koperty, zawierającej to samo godło, oraz nazwisko i adres autora, pod adresem sekretarki Komitetu Propagandy przy M. S. Z. Jadwigi Prażmowskiej. Krak. Przedm. 5. Warszawa, z napisem praca na konkurs.

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretarjat Komitetu listownie lub telefonicznie w godz. 12—13 (z wyjątkiem niedziel i świąt) tel. 625-10.

Termin składania prac godz. 17 dn. 9 maja 1934 r. Przy pracach zamiejscowych obowiązuje data stempla pocztowego.

Komitet Propagandy wyznacza za najlepsze prace wszystkich działów ogółem 20 nagród po 100 (sto zł.), oraz zastrzega sobie prawo zakupu dalszych prac po cenie 50 zł.

Prace nagrodzone stają się własnością Komitetu Propagandy przy M. S. Z. Prace nienagrodzone są do odebrania w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wyników Konkursu, zamiejscowe mogą być odesłane na żądanie autora, z powołaniem się na godło i po otrzymaniu adresu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dn. 13 maja b. r. Nazwiska nagrodzonych artystów opublikowane będą w prasie.

Do sądu konkursowego wchodzą: przewodnicząca Komitetu Propagandy przy M. S. Z. p. ministrowa Jadwiga Beckowa, profesor Szkoły Przemysłu Graficznego Juljan Bohdanowicz, wicedyrektor Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych dr. Aleksander Guttry, profesor Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych Wojciech Jastrzębowski, sekretarka Komitetu Propagandy Jadwiga Prażmowska, wicedyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Seweryn Sokołowski doradca artystyczny M. S. Z. Jerzy Warchałowski.

Dalszy spadek bezrobocia.

Według ostatnich sprawozdań z rynku pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 24 b. m. wynosiła ogółem 394.939 osób, wykazując spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 5.501 osób.

—o()o—

Humor.

U DOKTORA.

— Hm, pan jest krótkowidzem. Jaki jest zawód pański?

— Astronom.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Obraza rodziny.

W Warszawie kilka pism podało dość sensacyjną wiadomość, jakoby syn znanego w Warszawie kupca Wolmana zaręczył się z córką króla Amanullaha. Jest ogólnie wiadomą rzeczą, że papa Amanullah czyli właściwiej Aman Ullah był na tyle rozsądny, że przed opuszczeniem swych zbuntowanych poddanych sięgnął głębiej do skarbca Afganistanu. Wszyscy ministrowie tego kraju skarżą się jeszcze do dzisiaj na to, zwłaszcza w ministerstwie skarbu. Ekskról Aman Ullah nie robi sobie z tego wiele, uważając z swego punktu widzenia nie bez racji, że coś niecoś należało mu się na reprezentację i jako były władca nie może biegać zagranicą w dziurawych butach czy skarpetkach.

Połączenie królewskiego posażku, który powinien być odpowiedni do godności teścia, z nadszarpniętemi podobno interesami rodziny Wolman, wydało się Żydom warszawskim rozsądnym interesem, nic więc dziwnego, że pogłoskę skwapliwie lansowano. Położył jej kres dopiero wczorajszy „Nasz Przegląd", zamieszczając list Wolmana junjora.

W liście tym chluba rodu Wolmanów komunikuje, że kończy rozpoczęte studja jurydyczne w Rzymie, jest tamże korespondentem pism polskich i szwajcarskich, a przy tem wszystkiem ma jeszcze czas na udzielanie lekcyj języka niemieckiego pannie Aman Ullah, która liczy sobie dopiero lat trzynaście i jest tylko pilną uczennicą, a on tylko nauczycielem, niczem więcej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie końcowa uwaga tego listu, w której pan Wolman ostrzega, że utrzymywanie twierdzenia o jego zaręczynach z córką Jego Królewskiej Mości Aman Ullaha, **będzie ścigane jako obraza czci rodziny Wolman.**

Panie Wolman, nie wątpimy, że rodzina Wolmanów należy do arystokracji, ale, żeby pogłoski o pańskich zaręczynach z córką byłego króla Afganistanu, były dla niej obrażające, to już jest silna przesada. **Wel.**

—[::]—

Notatki z Polski i ze świata

— W INSTYTUCIE MEDYCYNY DOŚWIADCZALNEJ W LENINGRADZIE wynaleziono nowe serum przeciwko zapaleniu opon mózgowych — meningitis. Wzbudziło to zainteresowanie bakterjologów całego świata.

— JÓZEF WĘGRZYN, znakomity artysta Teatru Narodowego w Warszawie zawarł jak wiadomo ostatnio z utalentowaną aktorką scen stołecznych Zofją Lindorfówną związek małżeński. Ślubu udzielił biskup t. zw. kościoła narodowego Faron.

W związku z tem Katolicka Ajencja Prasowa stwierdza, że udzielenie ślubów przez „biskupa" Farona jest przestępstwem, karanem przez prawo, gdyż Faron nie ma żadnych uprawnień do udzielania ślubów.

Śluby, udzielane przez duchownych sekt t. zw. kościoła narodowego (Hodusa i Farona) nie posiadają znaczenia aktów publiczno-prawnych jak również nie wprowadzają skutków prawa cywilnego np. prawa dziedziczenia, noszenia nazwiska i t. d.

Sprawą zajęły się podobno władze prokuratorskie. Węgrzyn ma kłopot.

— 4 STOPNIE PONIŻEJ ZERA NA GŁĘBOKOŚCI 100 METRÓW w ziemi zanotowano na Syberji podczas przeprowadzanych badań nad grubością zamrożonej skorupy ziemskiej. Można z tego wyobrazić jaki wielki musi być mróz na powierzchni.

— CZĘŚĆ NOGI CZŁOWIEKA PREHISTORYCZNEGO znalazła naukowa ekspedycja sowiecka na wyspie Czeleken na morzu Uralskiem w Azji Środkowej. Długość stopy wynosi 35 cm., podczas gdy normalna stopa ludzka ma przeciętnie 28 cm.

Pozwala to przypuszczać, że człowiek prehistoryczny był olbrzymiego wzrostu. Znaleziona część nogi jest skamieniała i dobrze zachowana. **a.**

Wyprawa po skarby wyspy Kokosowej.

Na zachód od Ameryki Środkowej, w pobliżu wybrzeża Kolumbji leży mała wysepka Kokosowa, zwana tak od wielkiej ilości palm kokosowych, jakie tam rosną. Według tradycji, na wyspie Kokosowej ukryli w XVIII w. piraci, grasujący w tych okolicach wielki skarb w postaci złotych monet i drogich kamieni. Skarb ten ocenia legenda na 150 miljonów. Mniejsza o to, czy są to miljony dolarów czy funtów sterlingów. Dość, że pod którąś z palm kokosowych lub pod którymś z głazów nadbrzeżnych kryją się ciężkie, kute skrzynie, pełne starodawnych dukatów dobrej wagi, a przedewszystkiem kamieni. Stosy kamieni: djamentów, „które swą czystość nieskalaną wyprowadziły z ciemnego rodu węgla, jakby cudem laski z szatanów odbarwione anioły", rubinów „jak krople krwi wsączonych w osady wapienne", szafirów, szmaragdów „posłanych boskim przypadkiem w gnejsach", żółtych jak miód topazów, jasnych jak południowe niebo turkusów, ciemnowiśniowych karbunkułów, mlecznych opali...

Niewątpliwie złudnej grze tych kamieni w wyobraźni współczesnych konkwistadorów zawdzięcza wyspa Kokosowa aż 40 kolejnych wizyt różnych fachowców i przygodnych poszukiwaczy skarbów pirackich.

Ostatnio (październik—marzec) urządziło 41-szą z rzędu wyprawę na Kokosową wyspę 12 studentów angielskich z dzielnym wilkiem morskim, kap. A. Max Stantonem na czele.

BURZA.

Była to wyprawa tem dziwniejsza, że się odbywała na małym jachciku „Avance", istnej łupince od orzecha na falach oceanu. Już po paru pierwszych dniach podróży („Avance" wyruszyła w październiku r. ub. z portu Padstow, by posuwać się wzdłuż wybrzeża Francji, Hiszpanji, Afryki Północnej, a następnie w najkrótszej linji przeciąć Atlantyk i dotrzeć do Panamy) — wybuchła burza, która omało nie pogrążyła w odmęty morskie wszystkich argonautów. Wszystko się odbywało według mickiewiczowskiego sonetu: „Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei..." i gdyby nie doświadczenie Jazona Stantona, „genjusz śmierci" pochłonąłby łupinkę. Tem niemniej pękł jeden z masztów, musiano poświęcić kilka lin i żagli, zepsuł się motor. Dopiero po długiej i ciężkiej walce z rozszalałym żywiołem wodnym, przy „pomp złowieszczym jęku" gdy udało się jakoś naprawić grożący w każdej chwili pożarem motor — „Avance" mogła zawinąć do bezpiecznej przystani. Ile było przytem emocyj i wrażeń — mogliby opowiedzieć jedynie uczestnicy. W każdym razie „Avance" przeszła dzielnie pierwszy chrzest wodny. Jej załoga, osłabiona przez ataki morskiej choroby, lecz wzbogacona o jedno poważne doświadczenie z otuchą patrzyła w przyszłość. Studentom roiły się miljony Kokosowej wyspy i niesamowite przygody w egzotycznych krajach.

DALSZA PODRÓŻ.

Burza miała miejsce gdzieś pomiędzy Anglją a Hiszpanją, ściślej: pomiędzy La Manche a zatoką Biskajską. Ta ostatnia wydała się młodym Anglikom rajem, w porównaniu z niespokojnem morzem wzdłuż zachodnich brzegów Francji. Po okrążeniu półwyspu Pirenejskiego, zawinęła „Avance" na Maderę. Pobyt na tej wyspie o słodkim klimacie, a jeszcze słodszem winie trwał równo tydzień, poczem 4 listopada podróżnicy powierzyli siebie i swą łupinkę bezbrzeżom Atlantyku.

Mniejwięcej w połowie drogi między Maderą a Brazylją zajrzał załodze „Avance" w oczy śmierć pragnienia. Wiatr całkiem był ustał. „Avance" w ciągu kilku dni wśród niemiłosiernego skwaru posuwała się naprzód jedynie przy pomocy motoru, który też powietrza nie ochładzał. Zapasy słodkiej wody topniały w sposób zatrważający, tak że wkońcu kap. Stanton zmuszony był do ograniczenia porcji dziennej do 1 szklanki na osobę. Na dobitek nieszczęścia nie spotkali podróżnicy ani jednego parowca. Pewną ulgę w cierpieniach od żaru przynosiła studentom woda morska, wylewana kubłami na rozprażone ciała.

Wreszcie powiał dobroczynny wiatr i „Avance" mogła znacznie szybciej posuwać się naprzód, zaś załoga — ochłonąć od „słońca pożaru" — mówiąc słowami naszego epigona romantyzmu Ujejskiego.

Podróż przez Atlantyk trwała 22 dni. Z radością w sercu, zapewne mało co mniejszą od radości Kolumba w 1492 r., ujrzeli argonauci nasi szczyt latarni morskiej w Barbaros (Brazylja). Jeszcze parę godzin jazdy — i oto „Avance" została otoczona przez pirogi tubylców, proponujących wrzaskliwemi głosami banany, ananasy i inne południowe płody.

HANDEL WYMIENNY.

Argonauci byli bogaci, lecz tylko w nadzieje. Mieli miljony, ale na wyspie Kokosowej. Przy sobie zaś, zgodnie z tradycją studencką wszystkich krajów mieli nad wyraz znikomą ilość brzęczącego kruszcu. Apetyt ich na piętrzące się w pirogach tubylców stosy owoców południowych był znacznie większy. Targ w targ — i oto biali przybysze zaczęli wyzbywać się części swej garderoby, dostając wzamian wyborne banany i jamajski rum. Handel wymienny spotkał się z obustronnem uznaniem: ze strony indjan i metysów, spragnionych skarbów cywilizacji angielskiej i ze strony Europejczyków, stęsknionych do trunku i obfitującego w witaminy pożywienia. Po kilku kwadransach, „Avance" uboższa o kilka koszul i inekspryмablów, lecz bogatsza o kilka naręczy bananów i kilka butelek rumu udała się do brzegu.

SPOTKANIE KONKURENTA.

W Barbados zetknęli się przypadkiem nasi argonauci z pewnym człowiekiem, który dopiero co powrócił z wyspy Kokosowej. Jeździł tam również w nadziei zdobycia złotego runa. Wrócił oczywiście z pustemi rękami, podobnie jak jego 39 poprzedników. Opowiadał przytem o Kokosowej wyspie — widocznie przez zazdrość! — okropne rzeczy. Wyspa roi się od szczurów wielkości zająca; zarosła jest kolącemi krzakami, wśród których pełzają jadowite płazy; przy brzegach kręcą się stada rekinów, czyhających na śmiałka, któryby się odważył zażyć kąpieli. Słowem, zawiedziony poszukiwacz skarbów przedstawił wysepkę jako panopticum pełne okropności. Jeżeli jednak liczył, że odstraszy studentów od imprezy — zawiódł się srodze. Studenci słuchali jego opowieści, a w miarę jak wzrastało ich zaciekawienie, wzrastała też żądza przygód. Stary poszukiwacz nie znał psychiki młodych.

PRZYGODA Z REKINAMI.

Załoga „Avance" nie potrzebowała jechać aż na Kokosową wyspę, by spotkać się z rekinami. Już w Barbados przeżył jeden z uczęstników wyprawy przygodę, która go omało nie przeniosła z zaświadiaty, ściślej: do wnętrza rekina. Było to tak: jeden ze studentów, może pod wpływem spożytego rumu skoczył z brzegu „Avance". Student był dobrym pływakiem. Prując rytmicznym ruchem Atlantyk przebył już paręset metrów. W pewnej chwili zauważono go z pokładu „Avance". Kap. Stanton zbladł. Wiedział on dobrze co grozić może śmiałkowi. Nie było ani chwili do stracenia. Spuszczono czemprędzej szalupkę i ruszono z całym pośpiechem na spotkanie pływakowi. Koło łodzi snuły się w wodzie jakieś wielkie cienie. Były to rekiny. Odległość między łodzią a pływakiem malała szybko. Odwrotnie proporcjonalnie wzrastało jednak niebezpieczeństwo. Kap. Stanton zaczął strzelać do morskich żarłoków. W ostatniej chwili chwycono niefortunnego pływaka za ręce i wciągnięto go do łodzi, tuż przed rozwartą paszczą rekina. Skończyło się więc wszystko na strachu.

KIERUNEK — KOKOSOWA WYSPA.

W parę dni potem rozwinięto żagle i udano się w dalszą podróż. „Avance" przebyła bez przygód Kanał Panamski. Przed podróżnikami zamigotała w słońcu roztocz Pacyfiku.

O dalszych losach wyprawy brak narazie wiadomości. Zapewne argonauci myszkują już na Kokosowej wyspie, szukając pirackich skarbów, walcząc ze szczurami wielkości zająca i zajadając pomarańcze, które tam rosną w obfitości. NEW.

TRZY OBLICZA

„literatury najmłodszej".

Z tą „najmłodszością" jest doprawdy zabawnie. Nikt nigdy nie wie, czem się kierować w udzielaniu tego tytułu: wszak często bywa, że „najmłodsi" to już w gruncie rzeczy stare chłopy, żonate i dzieciate. Jest tu tak, jak z awansami w wojsku. Jeśli staruszkowie na szczytach hierachji nie zostaną spensjonowani, to czas sobie leci i leci, aż może się zdarzyć, że ktoś kto przez długie lata był ciągle „młodym oficerem" sam doczeka się emerytury „jako taki..." W wojsku są na to sposoby i umiejętnemi posunięciami armję odmładza się. Ale jak odmładzać literaturę? Kontyngent „foteli" jest przecie również niezmienny, biorąc zgrubsza... Pewien popularny pisarz - akademik miał się wyrazić: Gdy się ma dwadzieścia lat, jest się utalentowanym młodzieńcem, po trzydziestce awansuje się na „dobrze zapowiadającego się", czterdziestka (dopiero!) daje tytuł „naszego młodego..." i t. d., zato gdzieś koło sześćdziesiątki jest się a-ka-dee-mi-kiem peete-peete...

Krótko mówiąc „najmłodsi" są to ci, którzy nie zdążyli na literaturze „opierzyć się", choć czasem zdążyli wyłysieć. Taki, jak widzimy, mało idealistyczny i mało... literacki cenzus, nie daje publiczności zielonego pojęcia z kim się ma przyjemność w danym konkretnym wypadku. „Najmłodszy"? — Pokój gdzieś blisko strychu (i nieba, panie, i nieba!... zelówki zdarte, wątpliwy kredyt itd. **Ale co on wart w swoim zawodzie?** — Dobry poeta?, nieszkodliwy sobie — muzyk („sobie a Muzom...") czy też zwykły kombinator?

Mówi się, że dobra literatura zawsze służy społecznie. Że choćby była najbardziej egocentryczna i prywatna jest koniec końców społecznie „korzystna", pożyteczna. Owszem, ale jak? w jaki sposób? To się stwierdza i ustala po wielu, wielu latach, w historji literatury, gdy autor już dawno leży w grobie...

W literaturze polskiej nigdy nie brakło amatorów do służby społecznej. Jest to nasz kurs poniekąd oficjalny. Pierwsze lata niepodległości przyniosły wprawdzie wyłamanie się „Skamandra", ale jest to już znowu historja miniona. Aktualni „najmłodsi" podejmują znowu stary wątek, choć czasem nie wiedzą dobrze (a któż wie dobrze?) jak się do tego zabrać. Grupy literackie lewicowe, grupy regjonalne, chłopofilskie — dziesiątki najrozmaitszych prób, które — mniejsza, czy powiodły się czy nie — świadczą nienajgorzej o obywatelskich walorach adeptów sztuki.

Kryterjum życiowe wytrzymał i rozpowszechnia się coraz bardziej typ pisma literackiego, wydawanego przez grupę regjonalną. Pisma takie — w Wilnie **„Żagary"**, w ChełmieLubelskim **„Kamena"**, we Lwowie **„Sygnały"** — starają się łączyć często artystyczną pracę twórczą z działalnością kulturalną. Każde wykorzystuje swą sytuację regjonalną, by dawać tłumaczenia z literatur sąsiednich, zaznajamiać z kulturą „prowincji" i jej zagranicznego sąsiedztwa, dostarczać obficie informacyj kronikarskich. Powstaje w kraju, na „prowincji", szereg kulturalnych ognisk, które wypełniają rolę niezastąpioną, a robią to spontanicznie, własnym nadmiernym często wkładem, przy słabem jak dotąd zrozumieniu ze strony społeczeństwa, któremu różni z rzadka tylko budzący się panowie ciągle plotą jakieś **duby smalone** o „niezrozumialstwie", „komunizowaniu" i innych zbrodniach „tych młodych". A tymczasem taka „Kamena" daje co numer tłumaczenia i kronikę literatur słowiańskich. „Żagary" przynoszą wiadomości o życiu kulturalnem swego regjonu, oraz robią pierwszy w Polsce krok do poznania kultury Litwy dzisiejszej, wydając numer specjalny, zaś „Sygnały" analogicznym numerem ukraińskim dokumentują, że i we Lwowie też nie śpią.

16 stron i 41 ilustracyj, 12 oryginalnych piór ukraińskich — tak wygląda w cyfrach praca „najmłodszych" na owym jakże drażliwym i ciągle jeszcze napiętym odcinku ukraińskim. Literatura, plastyka, muzyka, tłumaczenia poezyj i prozy zorjentują każdego czytelnika w aktualnym obrazie ukraińskich spraw kulturalnych. Pozatem, mimo najrozmaitszych „aluzyj" nieznacznych zresztą, z szeregu artykułów przebija zrozumienie i uznanie tego choćby, czem był dla plastyki ukraińskiej Kraków, a dla literatury — polska atmosfera literacka.

Tak. Numery: litewski — Żagarów i ukraiński — Sygnałów zasługują na... zauważenie. Przecież praca ta — pamiętać to wypada — nie da się zastąpić żadną inną. Ma ona swoją specjalną barwę, swoją, cenną tym razem „najmłodszość". Piszą „Sygnały:" — „jesteśmy bardzo sami i tylko dzięki **wysiłkom i entuzjazmowi jednostek** możemy realizować nasze ideały i postulaty".

Z każdą pocztą spływa na redakcje ulewa tomików wierszy. Różnobarwne „Barwy", „Tańce", „Struny", „Gamy" i „Gwiazdy" w najróżnorodniejszych kombinacjach słów nie zatruwają jednak recenzentom życia. Czasem ktoś litościwie wydrukuje recenzję w którą przezorny autor sam zaopatrzył swe wiersze..., częściej jednak cierpliwe półki gdzieś w kącie i kurz utulają te stosy... I nic nie pomoże tym książeczkom, że są często **szczere** (och, jak szczere!). Już Duhamel nabijał się przed laty z tej szczerości. Nawet uczciwość tu na nic, bo cóż stąd, że ktoś niezbyt udolnie „odmaluje" swe mało ważne i stereotypowe przeżycia? Nawet doskonałość pewna rzemiosła poetyckiego. — Zawodowy krytyk, który jest jak kobieta: zobaczy i wyszpera wszystko, prócz tego co jest jak na dłoni, taki krytyk więc mądrze nazwie i oceni heroiczne wysiłki naszego dyletanta, pochwali to i owo, a rzecz jak była, tak zostanie grafomaństwem... Ale nie ciskajmy piorunów: pisanie wierszy bądź co bądź jest nie gorszą rozrywką od bridża, a wydawanie ich mniej szkodliwe od prób „rozbicia" Monte Carlo, czy Sopot...

Z „powyższego" wynikałoby, że prawdziwych „młodych poetów" należy szukać w ugrupowaniach, wydających swe pismo. Ba! ten wniosek wyciągnęli już dawno... grafomani i kombinatorzy. **Nie każda** grupka wydająca się w druku to poeci. Ale takiej grandy, takiego „oblicza" literackiego, jakie pokazałyby **„Nowiny Literackie"** dotąd jeszcze bodaj nie było.

Dwutygodnik. Drogi (1 zł.). Wydany dość obskurnie. Podpisany: Kozioł (Bronisław). W „Naszem Credo" niestworzone androny. Wiersze — małe arcydzieła grafomaństwa wulgarnego, proza — „jak wyżej". Dział odpowiedzi redakcji zalo już w pierwszym (!) numerze b. rozbudowany, Odpowiada ta redakcja swym fikcyjnym zapewne (na początku...) korespondentom: słabo jeszcze, ale piszcie owszem. Piszcie i przesyłajcie do oceny. „Odpowiedzi listowne ze szczegółową oceną nadesłanych utworów wysyła redakcja **po nadesłaniu znaczkami 2 zł. 50 gr.".** Pozatem „Instytut (?!) wydawniczy Najmłodszej (a co?!) literatury w Piotrkowie" **przyjmuje do druku** rękopisy na własny rachunek, lub **na rachunek autora.** Udziela porad technicznych"...

O cudowna pomysłowości ludzka! Na czem się dziś nie próbuje robić interesu! Był już wprawdzie taki pan, który za grube pieniądze wydawał monomanjakom tomiki wierszy **„nakładem F. Hoezicka..."**, ale tym razem rzecz się rozszerza, demokratyzuje, unowocześnienia. — „Duży obrót, mały zysk..." Dobrzeby było żeby jednak ktoś w to wglądnął.

Tak więc wyglądają trzy główne fizjognomje „najmłodszych" w Polsce. Fachowcy wiedzą odrazu, gdzie kogo zaliczyć, ale co ma począć biedny czytelnik t. zw. „przeciętny", albo „szary"? Nie czytać wcale? — Nie można, siebie skrzywdzi. Czytać wszystko, co trafi pod rękę? — Brr!... Więc co?

— Mój Boże, codziennych zmian w tej branży niema, choć dziś wszystko nabrało tempa. Niech więc zapozna się dobrze z publikacjami, o których piszę, a może nabierze rozeznania i gustu. Pozatem? — zdrowy rozsądek i nos na wiatr... **jim.**

Przez zakopcone szkiełka

II.

Jedna jest rzecz ogromnie ważna w pracy społecznej: znaleść w sobie siłę, która umie innych porywać „bo wszędzie i zawsze przynosimy z sobą samych siebie i wewnętrzna treść nasza rozpromienia lub zasmuca cieniem to, co nas otacza" (Orzeszkowa). Jedni tę siłą mają, bo z nią przyszli na świat; inni ją zdobywają własnym wysiłkiem ogromnym. Ci, którzy ją mają w sobie, mają wielki dar, którym muszą nauczyć się rozporządzać i wyzyskać go dla dobra powszechnego. Jakże często ten dar marnuje się i nie tylko nie przynosi żadnej korzyści, ale wręcz jest niszczycielem wszelkiego zbiorowego dobra.

Ale niezwykle trudno jest zdobyć siłę wewnętrzną, która czyni nas odpornymi na wszelkie trudności i zwycięzcami wszelkiego paskudztwa życiowego.

Siłę tę jednak zdobyć można przez ogromne ukochanie Sprawy. Im większa miłość, tem większa siła twórcza człowieka pracującego: bo „przemoc nie zwycięża nigdy; trzeba zwyciężyć przeciwnika miłością, która promieniuje na ich przekonania, ich wyrzeczenie się, ich cierpienie. Natura, choć by najtwardsza, zmięknie w ogniu miłości. Jeżeli się to nie stanie — ogień był za słaby (Ghandi).

Myślę, że kto ukochał dobro zbiorowe nad siebie samego, ten znalazł siły zwyciężającej źródło. Bez ukochania nie może być pożytecznej pracy.

Im większa miłość, tem większa siła wychodzi z zakamarków ciemności życia, aby ją — tę miłość — zwalczyć; ta wypełzająca siła — to nienawiść.

Nienawiść nigdy nie była i nigdy nie będzie siłą twórcza. Ona burzy i niszczy wszystko, co miłość zbudowała i jedynie dlatego burzy i niweczy, że to miłość zbudowała. Nienawiść jest to wściekły pies. Człowiek opanowany przez nienawiść szaleje. Cały płonie ogniem niezdrowym; goreje, jak piekło samo. To jest też siła ogromna, ale niszcząca; to jest też ogień, ale trawiący. Szukajcie źródeł nienawiści. Miłość chodzi w jasności, nienawiść chroni się w ciemnię, miłość żyje w prawdzie, nienawiść w kłamstwie; miłość posługuje się samoofiarą, nienawiść cudzą krwią i cudzą czcią. Miłość na codzień jest cicha, łagodna i ogromnie życzliwa; nienawiść hałaśliwa, skrzypiąca lub podstępna.

To są dwie siły życiowe. Walczą ze sobą. Często się zdaje, bo często to widzimy, że nienawiść jest zwycięską. A tak nie jest, bo zwycięstwo miłości obejmuje nieskończoność, gdy zwycięstwo nienawiści jest krótkie i niszczycielskie.

W naszem społeczeństwie ludzi miłujących dobro narodu jest liczba ogromnie wielka; ludzi nienawidzących mniej; a najwięcej ludzi obojętnych, biernych.

I właśnie ludzie miłujący idą do walki o dusze tych obojętnych, śpiących, których liczba miljony, bo wiedzą oni, „że po polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady — między Niemców i Moskwę". Musi się stać samo młyńskim kamieniem albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie" (Żeromski). I dlatego trzeba masy uśpione obudzić. A nienawiść lęka się obudzenia mas mnogich, więc paraliżuje pracę ludzi ofiarnych. A nienawiść jest dziwnie przemyślna i chytra. Umie się wcisnąć wszędzie i przybrać niezwykle ponętne kształty, aby sobą olśnić. Bogata jest w ogromną ilość frazesów, których celem — głębsze uśpienie śpiących. Nienawiść mówi: im gorzej — tem lepiej. Miłość rwie do słońca do czynu, do pracy, do realizacji hasła: aby wszystkim było dobrze i coraz lepiej.

Budować jest trudno, burzyć łatwo. Miłość wznosi gmach z wielkim mozołem, z wielkim wysiłkiem, a nienawiść wszystko niszczy i aby niszczyć istnieje.

Budowa Państwa naszego. Dźwignęła je z niebytu politycznego niezwykle ofiarna miłość. Trzeba było dużo krwi i młodej krwi. Znalazły się tysiące, które ją dały; swoją własną serdeczną, drogą, żywą. I ta krew wypełniła polską ziemię całą. W tej krwi utopiła się przemoc nienawiści i krzywdy. Aleśmy nieraz tę krew serdeczną przelewali. Brak było człowieka, co tę krew ofiarną umiałby rzucić na szale dziejów. Znalazł się teraz taki Człowiek. Bohater. Ale człowiek żywy, nasz, z pośród nas, żyjący naszem życiem, żyjący z nami, taki sam jak my, a olbrzym.

Ale my widzimy olbrzymów dopiero historycznie. Dzisiejszych nie spostrzegamy. Oczy naszej duszy jeszcze błądzą w historji.

Miłość ziemi rodzonej, wolności wydała go na świat.

I tuż zaraz przyplątała się nienawiść! Musi być. Jakżeby w Polsce bez niej się obeszło. Zaczyna działać powoli, przysypując sceptycyzmem pałący się płomień czci i wdzięczności.

Budowa państwa. A możeby ją wstrzymać rękami polskiemi? Już tak nieraz bywało w dziejach. I to się udawało — udawało. Nienawiść znalazła grabarzy, ale i miłość znalazła formy swego życia. Miłość nie jest już mdłą, słabą, cichą, lecz uzbroiła się w siłę, energję, organizację. Musi być Polska potężna! Musi być. I ten, kto ją wywiódł z odmętu niewoli, prowadzi drogą codzienej naszej pracy ku potędze.

Polska musi być silną. Polskie tłumy żyją miłością i chęcią pracy i pragnieniem ofiary na codzień. On wiedzie Polskę. Człowiek — Obywatel. Rycerz i Oracz! Stanął na czele tych, co Polskę kochają więcej, niż Siebie; On jest wódz miłości Państwa!

Spokój w duszach naszych—bo to jest wódz z miłości zrodzony.

Jutro jest nasze, bo młodzi jesteśmy i silni miłością tej, która nie zginęła.

Złączeni w ogromne kolisko tworzymy zwarty szyk — obóz warowny — szeregi żywe, gorące z Nim na czele! **W. P.**

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 marca 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Owies zadeszczony 13.2.5. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15—15,25. II st. 14—14,30. Pszenica zbierana 19—21. Jęczmień na kaszę zbierany 15—16. Owies st. 14—14,25. Mąka pszenna 4/0 A luks. 33,50—36. Mąka żytnia 55% 24—25, żytnia 65% 20,50—21, sitkowa 17,50—18, razowa 18—18,50. Otręby żytnie i pszenne — bez zmian. Otręby jęczmienne 9,75—10,25. Kasza gryczana 1/1 palona 44,75—45,25, grycz. 1/2 pa. 42,75—43,25, 1/1 biała 42,75—43,25. Kasza perłowa pęczak Nr. 2 25,25—25,75, perłowa Nr. 3 31,25—31,75. Owsiana 44,75—45,25. Gryka zbierana 20—21. Seradela, łubin niebieski, ziemniaki jadalne, siano, słoma — bez mian.

Za 1000 kg. f-co st. załadow. (B. I sk. 216,50). Kądziel grodzieńska 1039,20—1082,50.

Ofiary.

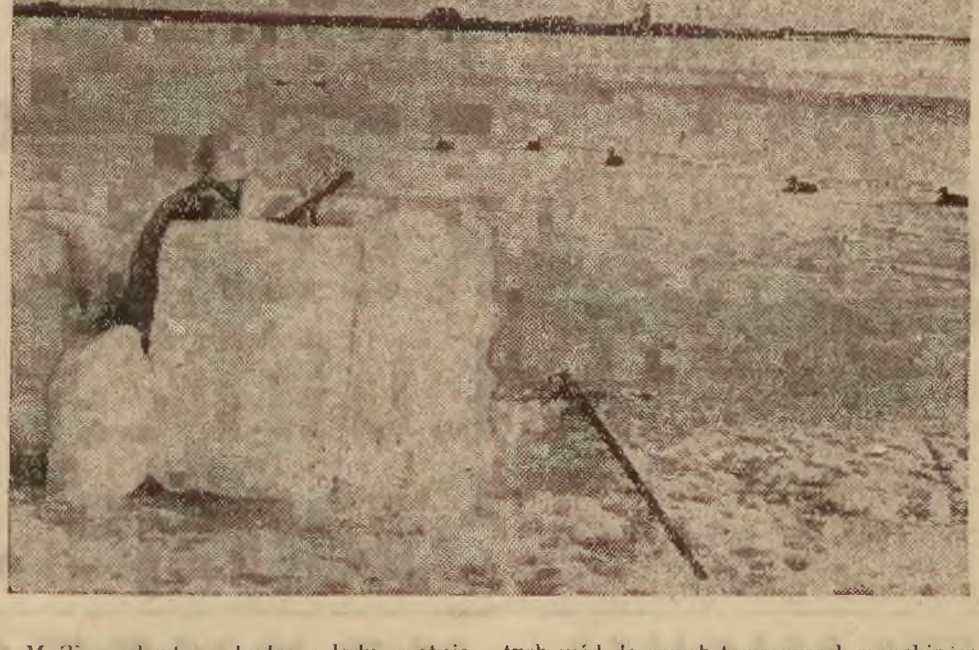
Wileński Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy Ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, podaje następującą listę ofiar:

Zakład Ogrodniczy p. n. „Weller" w Wilnie zadeklarował 32 klgr. różnych nasion. Wytwórnia wyrobów mięsnych w Toruniu p. f. S. Jangsch i S-ka ofiarowała 291 klg. mięsa wędzon. P. Br. Krasowski z obrotu w cukierni p. f. Sztrall — 36 zł. P. mecenas Łuczyński — 20 zł. P. A. i A. Kazimierczakowie w Warszawie — 2 zł. P. U. P. P. w Wilnie 4 zł. P. docent W. Sukiennicki 20 zł. P. mec. Zasztowt-Sukiennicka 10 zł. P. dr. Sukiennicka 5 zł. Administracja „Kurjera Wil." zebrała 120,50 zł. P. dr. Michał Świda 10 zł. P. dr. Tadeusz Wąsowski 3 zł.

*

Poniżej drukujemy wykaz osób, które złożyły ofiary na wpisy dla niezamożnych uczniów zamiast powinszowań świątecznych przez Sekretarjat Gimnazjum im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie: Jerzy Tramecourt starosta powiatowy 18 zł., Efim Jablenik 1 zł., dr. A. Bonasewicz 1 zł., Jadwiga Rozkowa 50 gr., Zalman Minikies 50 gr., Marja Kwiatkowska 50 gr., Marja Patkowska 1 zł., Aleksandra Romunowiczowa 1 zł., Jakób Ginzburg 50 gr., Berta Herszmanowa 1 zł., Mieczysław Tomaszewski 50 gr., Ksenja Grewcewowa 50 gr., Zofja Rejżewska 1 zł., Zofja Tomaszewska 1 zł., Wanda Nielubowiczowa 50 gr., Abram Cymbler 45 gr., Helena Tomaszewska 2 zł., inż. Izrael Kuniski 50 gr., Sara Rechesowa 3 zł., Klementyna Pratkowska 1 zł., dr. Lerenman 1 zł. 50 gr., Józef Stubiedo 1 zł., Zofja Jezierska 5 zł., prof. Dziewulski 1 zł., Ferdynand Dzik 1 zł., Weronika Świkla 2 zł.

I tak polują na kaczki.



Myśliwy ukryty w budce z lodu, czatuje na kaczki, które wychodzą z niezamarzniętych wód do swych towarzyszek-manekinów, ustawionych na łodzie.

KURJER SPORTOWY.

W kalejdoskopie sportowych wydarzeń.

W pierwszych dniach maja wyjadą z już z Polski najlepsi nasi bokserzy do Ameryki by tam rozegrać kilka meczów.

*

Komisarzem Wołyńskiego Zw. Piłki Nożnej mianowany został z ramienia P. Z. P. N. komisarz P. P. p. Bober.

*

Mecz piłkarski Polska—Rumunja odbędzie się 14 października prawdopodobnie we Lwowie. Rumuni ostatnio zremisowali 2:2 z Czechosłowacją.

*

W Warszawie zostały uruchomione kursy dżiu-dżitsu. Niska opłata pozwala każdemu zapoznać się z tajemnicą walki japońskiej.

*

W Święcianach odbyły się zawody konnego oddziału p. w. „Krakus". Zwyciężył pluton z Kołtynian.

*

W Essen odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia zawody zapaśnicze z udziałem Polaków: Badurskiego i Sasorskiego.

*

Powstała w Mińsku szkoła sportowa dla Białorusi. Zadaniem szkoły szkolenie fachowych instruktorów w: lekkiej atletyce, gimnastyce i piłce nożnej.

*

Carpantier, liczący już dzisiaj pełnych 39 lat wystąpi w Paryżu w zawodach pokazowych.

*

Na słynnym torze wyścigowym pod Paryżem Linas-Monthlerry został pobity rekord świata na dystansie 1 klm. — 25 min. 17 sek. Średnio na godzinę 143.027 klm.

*

Kościak uzyskał na 4.200 mtr. (przełaj) czas 13 min. 16,2 sek., a Koubkowa na 1800 mtr. miała 7 min. 4,2 sek.

*

Dziś o godz. 19 w Magistracie odbędzie się zebranie Komitetu organizacyjnego II wystawy sportowej.

NOWY ZARZĄD K. S. „STRZELEC".

Ukonstytuował się nowy Zarząd Wileńskiego Klubu Sportowego „Strzelec" w składzie następującym:

Kierownik Klubu — ob. Michał Frank, pow. Z. S.

Sekretarz — ob. Stanisław Staniukiewicz,
Skarbnik — ob. Mieczysław Starkiewicz.
Gospodarz — ob. Zygmunt Koleński.
Kronikarz — ob. Jerzy Wigura.

Klub mieści się w lokalu Komendy Podokręgu Z. S. przy ul. Wielkiej 68 m. 2. Sekretarjat czynny codziennie w godz. 17—20.

PIŁKARZE TRENUJĄ.

Na boiskach piłkarskich Wilna rozpoczęły się już treningi.

Sezon miał się rozpocząć meczami z Wawelem, który przyjedzie do Wilna nie na Wielkanoc, ale aż na Zielone Święta. Sezon rozpocznie się więc imprezami lokalnemi.

W poszczególnych klubach większych zmian personalnych nie będzie. Zaznaczyć tylko trzeba, że jedynie WKS traci reprezentacyjnego bramkarza, Rogowa, który grać będzie w macierzystym klubie ŻAKS.

Nowych sił w klubach nie ujrzymy. Kluby oprą się na starych graczach, zwracając w tym sezonie pilną uwagę na narybek piłkarski.

WARTA WALCZY Z OGNISKIEM K. P. W.

Został już oficjalnie podpisany kontrakt między bokserami Ogniska KPW, a pięściarzami Warty poznańskiej.

Mecz odbędzie się w sali kina Rozmaitości 8 kwietnia. Walki mają rozpocząć się o godz. 12.

Warta przyjeżdża do Wilna w swoim najsilniejszym składzie.

Ognisko wystąpi na czele z Matiukowem i Polikszą.

Mecz ze względu na wysoki poziom bokserów Warty budzi dosyć duże zaciekawienie.

TARGI SPORTOWE ODWOŁANE NA JESIEŃ.

Mające się odbyć w maju targi sportowe przemysłu wileńskiego mają być przesunięte na koniec sierpnia i na początek września.

Powstała koncepcja, by targi sportowe połączyć z targami futrzanemi.

Jednocześnie zaznaczamy, że w terminie wiosennym przemysłowcy wileńscy wezmą udział w wystawie-targach organizowanych w Warszawie.

REMISOWY WYNIK MECZU POLSKICH REPREZENTACJI 2:2.

We środę odbył się w Krakowie na boisku Cracovii zapowiadany oddawna treningowy mecz czołowy polskich piłkarzy pod nazwami: reprezentacyjny team A i B.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy także remis 1:1.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Team A: Albański, Martyna — Bułanow, Dziwisz — Cebulak — Szaller, Urban (Matjas II) — Matjas I — Malczyk (Artur) — Król (Niechcioł).

Team B: Koźmin, Pychowski — Lasota, Kotlarczyk II — Wilczkiewicz — Kotlarczyk I, Riesner — Artur (Malczyk) — Smoczek—Pazurek — Niechcioł (Król).

Nazwiska graczy, podane w nawiasach, oznaczają, że gracze ci po przerwie zostali wstawieni do gry danego zespołu.

Ogólna gra stała na wysokim poziomie, po przerwie gra się wyrównała. W teamie A wyróżnili się: Albański i obaj obrońcy. W ataku najlepszym był Nawrot.

W teamie B na wyróżnienie zasłużyli: Koźmin, bracia Kotlarczykowie, Smoczek i Niechcioł.

Obie bramki dla teamu A strzelił Nawrot, dla teamu B — Niechcioł i Król.

Sędziował dr. Lustgarten.

Z działalności dzielnic BBWR.

Dzielnica Śródmieście.

W wigilję Imienin Marszałka odbyło się uroczyste nadzwyczajne Walne Zebranie członków BBWR dzielnicy Śródmieście w wielkiej sali Rady Wojewódzkiej. Wśród pięknej dekoracji z zieleni i kwiatów widniał portret Solenizanta. Sala wypełniona była szczelnie przez członków Dzielnicy. Orkiestra K. P. W. rozpoczęła uroczystość Polonezem Ogińskiego.

Przy osobnym stoliku zasiadł Zarząd Dzielnicy, którego Prezes Inż. Borman krótkiem przemówieniem, zakończonem okrzykiem na cześć Marszałka, otworzył zebranie, poczem orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Następnie Wiceprezes Zarządu p. K. Wójcicki wygłosił referat p. t.: „Marszałek Piłsudski jako czynnik pokoju w Europie", uwypuklając datami i faktami tę mało znaną dzidzinę twórczej pracy Marszałka. Referat nagrodzili zebrani rzęsistemi oklaskami. Po odczytaniu i uchwaleniu tekstu depeszy do Marszałka, artysta teatru p. Węgrzyn wygłosił fragment opisu bitwy pod Kostiuchnówką. Uroczystość zakończyła się odegraniem „Pierwszej Brygady", której zgromadzeni stojąco wysłuchali.

* * *

Staraniem członków Koła BBWR dzielnicy Śródmieście, w dniu 29. III. rb. obdarzono biedną dziatwę bezrobotnych rodziców, skierowanych przez PUPP., w ilości 150, podarkami. Na ten cel asygnowano prz. 400 zł z dobrowolnym ofiar członków dzielnicy Śródmieścia. Do zebranych dzieci i rodziców przemówił w imieniu Zarządu dzielnicy p. J. Zawirowski, następnie w serdecznych słowach przemówił ks. mgr. Edmund Nowak, poczem poświęcił paczki ze „święconem", które zawierały: cukier, słoninę, kawę, jajka i 4 klg. bułek, jak również paczkę cukierków. Następnie przemawiali: p. Kazim. Wójcicki — wiceprezes Zarządu dzielnicy, oraz p. Moczuło z ramienia PUPP. Podarki przygotowane i rozdane zostały przez Koło Pań na czele z p. St. Żmigrodzką którym Zarząd dzielnicy tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

Dzielnica Antokol.

Bardzo udatnie wypadł obchód w tej dzielnicy, urządzony w sali Szkoły Technicznej przez Koło BBWR.

Zagaił obchód inż. Tyszko, o życiu Marszałka mówił prof. Fedorowicz. Obchód nadto wypełniły produkcje orkiestry dętej i Chóru Państw. Szk. Techn., deklamacja ucznia Piotrowicza i śpiew ucznia Matysa.

Dzielnica Śnipiszki.

Poza szeregiem zebrań informacyjnych z odczytami na temat ustaw podatkowych, ustawy samorządowej, prac w sferach drobnych nieruchomości. Zarząd Koła BBWR „Śnipiszki" urządził dla tej dzielnicy obchód Imienia Marszałka, dzięki staraniom inż. Tołłoczki, Glatmana, współpracy prof. dr. Maciurzyńskiego, który wygłosił przemówienie o zasługach Marszałka, p. Krawczuna, p. Pakłukiewicza, kier. p. H. Tyszkówny (chór szkolny), p. W. Łotowicza (orkiestra). Obchód wypadł bardzo dodatnio. Było około 300 osób.

Dzielnice Zarzecze i Subocz.

Zarzecze prowadzi akcję pomocy dla dzieci bezrobotnych przez deklarowanie obiadów itp. Pracuje nad zorganizowaniem akcji wykupu ziemi czynszowej, na której są położone domki drobnych właścicieli nieruchomości. Dnia 18 III. rb. urządził ruchliwy Zarząd Koła BBWR tej dzielnicy bogaty w treść obchód Imienin Marszałka wspólnie z dzielnicą Subocz. Po zagajeniu przez Prezesa Koła p. Piszczka akademji, mówił o życiu Marszałka p. K. Wójcicki. Produkcje muzyczne wykonała orkiestra Pracowników Miejskich pod batutą p. Salnickiego. Uczeń Karwowski wygłosił okolicznościowy wiersz. Dziatwa szkolna pod wytrawną ręką Kierowniczki Szk. Nr. 25 Buczyńskiej żywy obraz „Składanie życzeń Marszałkowi". Obchód zgromadził około 200 osób.

Jerozolimka.

Placówka BBWR na Jerozolimce nie omieszkała uczczenia Imienin Marszałka. Akademję otworzył ks. Miłkowski, referat wygłosił p. Smoter, w części wokalno-muzycznej wystąpiło Koło Religijne S. N. P., drużyna żeńska i męska, Strzelcy, Koło Absolwentów miejscowej szkoły, Kółko Rolnicze, Komitet Rodzicielski, Komitet Budowy Szkoły, Koło Przyjaciół Jerozolimki, Ochotnicza Straż Pożarna. Kierownictwo Akademji spoczywało w ręku p. dyr. Lemanowicza. Przygrywała orkiestra wojskowa 1 P. A. L.

Jak w filmie.

Z powiatu oszmiańskiego donoszą o niezwykłych dziejach jednego z tamtejszych mieszkańców. Dzieje te są echem walk o niepodległość Polski. 38-letni Wacław Nagórny uważany był powszechnie od kilkunastu już lat za zmarłego, gdyż w 1920 roku służąc w wojsku polskiem na froncie bolszewickim zaginął i od tego czasu nie było o Nagórnym żadnej wiadomości. Przed paru dniami niespodziewanie Nagórny zjawił się w rodzinnej wsi Małyszany. Powrócił on z Rosji sowieckiej, gdzie mieszkał aż do chwili zgonu jego żony. Dziwnym zbiegiem okoliczności w międzyczasie przyszedł list z Ameryki, iż stary ojciec Nagórnego zmarł i pozostawił synowi Wacławowi majątek wartości około 100.000 dolarów.

Obecnie Nagórny wybiera się do Ameryki celem objęcia majątku po zmarłym ojcu.

Bociany przyleciały.

Było to w zaraniu mojej karjery reporterskiej—przed wojną światową, pewnego dnia marcowego, gdy słońce darzy nas pierwszemi błyskami wiosny.

Był ciepły, jasny, rozsłoneczniony dzień. Wyschły resztki błota w rynsztokach nieskanalizowanego podówczas Wilna.

W taki wiosenny słoneczny dzień wstąpiłem do piwiarni z niezapisanemi kartkami notesu, z głową, w której nie świtał żaden temat do wzmianki dziennikarskiej, a pismo w którem pracowałem, wymagało, bym codzień dawał choć parę wierszy.

Usiadłem przed butelką piwa w nadziei, że ta nieznaczna doza alkoholu przyniesie mi jakiś pomysł, da mi natchnienie do wynalezienia tematu.

Piwo się piło, dym papierosowy otaczał mię sinawą chmurą, a „natchnienie" nie przychodziło.

Wtem drzwi knajpy się otwarły i wszedł jeden z moich przyjaciół, stałych tutaj bywalców.

Zwykłe banalne powitanie:

— Co słychać? — Jak się miewasz? — Co czynisz?

Usiadł. Zapanowała atmosfera nudy.

Przyjaciel mój ziewnął i zaczął od niechcenia:

— Ładna pogoda... Chodziłem dzisiaj za miasto na spacer... Przyleciały bociany...

— Stój! Czekaj! — zawołałem rozpromieniony.—Powiadasz: przyleciały bociany?

Przyjaciel mój spojrzał na mnie ze zdziwieniem, nie rozumiejąc przyczyny mego raptownego wzruszenia.

— Widziałem, leciały... — odparł ociągając się — zdajemi się, że bociany...

Za chwilę biegłem do swojej redakcji, niosąc notatkę tej treści:

> **Wiosna.** Wczoraj w okolicach Wilna widziano przelatujące bociany. Należy się spodziewać, że w tym roku wiosna będzie wczesna.

Upłynęło dni parę i przeczytałem w „Kurjerze Warszawskim":

> **Wczesna wiosna na Litwie.** W okolicach Wilna widziano już przelatujące bociany.

W petersburskiem piśmie „Nowoje Wremia" ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazłem również przedruk swojej wzmianki:

> **Ranniaja wiesna w Siewiero-Zapadnom Kraje.** W okriestnostiach Wilny pojawiliś aisty.

— — — — — —

Jak to zwykle u nas bywa, po paru dniach ciepłych, suchych i słonecznych, znów powiał wiatr północny, znów zamiotała się nad miastem szaruga zmieszana ze śniegu z deszczem, znów ulice zapełniły się błotem, rynsztoki nabrzmiały... Miałem poważne wątpliwości, czy istotnie przyleciały bociany, czy moja notatka nie jest aby przedwczesną, i me, jeszcze nie zdeprawowane sumienie reporterskie czyniło mi wyrzuty, że wprowadziłem w błąd nietylko prasę rodzimą, lecz pozatem warszawską i petersburską. A zresztą — kto wie? Może wiadomość o bocianach wileńskich przedrukowały i „Times", i „Le Matin", i „Berliner Tageblatt", i „Narodni Listy" i t. d. Nie wiem. Nie czytałem.

Gdy tak zadumany zalewałem wyrzuty sumienia piwem w tejże piwiarni, w której otrzymałem wiadomość o przylocie bocianów, znów się wwalił tenże mój przyjaciel z nastawionym kołnierzem od palta, zziębnięty, oblepiony śniegiem.

— Servus!

— Servus!

— Psi czas!

— Całkiem pod psem.

Po chwili dodał, strzepując śnieg z palta z melancholijną zadumą:

— Ciekaw jestem, jak się mają w taki czas bociany?

Ożyłem:

— Bociany, powiadasz? Jakie bociany? Więc naprawdę bociany przyleciały? Widziałeś? Napewno?

— Ależ napewno — odparł tonem niedopuszczającym żadnej wątpliwości mój przyjaciel — w gazetach czytałem.

Poczciwina nie wiedział, że autorem wzmianki o bocianach byłem ja, a moim informatorem o przylocie zwiastunów wiosny —on właśnie.

W ten sposób wiadomość o bocianach dokonała lotu okrężnego. **(fr.)**

Tragedja przy ul. Popławskiej

W związku z onegdajszym ponurym dramatem (o czem donosiliśmy już), dowiadujemy się dodatkowo następujących szczegółów.

Przyczyną zbrodni była choroba umysłowa 25-letniego Żubrowskiego — Władysława, który miewał ataki szału, stając się niebezpiecznym dla otoczenia.

POSTRACH DOMU.

Władysław Żubrowski był postrachem wszystkich mieszkańców domu, ponieważ od dłuższego czasu zdradzał oznaki choroby umysłowej, powstałej na tle zboczenia seksualnego. Zboczeniec często stawał w oknie swego mieszkania i wołał bezmyślnie: „Niech żyje rosyjski kapitan", przyczem stale nosił przy sobie brzytwę, lub nóż i często w ataku szału groził nimi sąsiadom.

RODZINA PROSI O IZOLOWANIE CHOREGO.

Rodzina niejednokrotnie zwracała się do czynników miarodajnych z prośbą, by chorego umieszczono w zakładzie dla obłąkanych, gdyż nie miała środków na jego leczenie. Starania rodziców nie odniosły jednak pożądanego skutku. Nie mogąc dać rady z chorym, wysłano go do dziadka na wieś, mylnie sądząc, że w in. otoczeniu i na świeżem powietrzu powróci prędzej do zdrowia.

Pewnej nocy, kiedy Władysław spał w stodole, wioska została zaalarmowana wiadomością o wybuchu pożaru. Władysław przeląkł się alarmu tak dalece, że od tego czasu napady szału powtarzały się coraz częściej.

CHCIAŁ UDUSIĆ MATKĘ.

Jak opowiada rodzina, chory po powrocie do domu najwięcej dokuczał matce. Na tydzień przed katastrofą napadł na matkę, gdy sprzątała mieszkanie i z krzykiem: „Ty, słodka kochaneczko, przyszłaś jednak do mnie" zaczął ją dusić. Z trudem udało się wyrwać matkę z rąk syna. Po tym wypadku Żubrowska znowu zwróciła się do władz z prośbą o izolowanie syna, lecz i tym razem bez skutku.

Najlepiej potrafił obchodzić się z synem ojciec. Uspokajał go dając kilka złotych na łakocie i zabawę. Syn wymówił nawet sobie 10 zł. pensji miesięcznej. Tak było i w przeddzień tragicznego wypadku.

WALKA NA ŻYCIE I ŚMIERĆ Z FURJATEM

Syn otrzymał 10 zł. i wyszedł wieczorem z domu. Całą noc spędził w mieście i dopiero w godzinach rannych powrócił do domu. Wbiegł do mieszkania uzbrojony w nóż i rzucił się należącego w łóżku ojca. Począł zadawać mu ciosy w okolicę czaszki. Adam Żubrowski starał się osłonić przed ciosami, lecz rozjuszony syn, poprzecinał mu palce.

Przypuszczając, że ojciec jest zamordowany rzucił się na znajdujących w pokoju domowników z krzykiem, że wszystkich wymorduje.

Obecny w mieszkaniu stryj furjata, starał się unieszkodliwić go, zarzucając na niego kołdry i poduszki. Wtedy nastąpiło starcie obłąkanego ze stryjem, który ochronił się od ciosów noża poduszką.

Walka trwała do czasu, aż stryjowi udało się wyrwać z rąk furjata nóż.

Wtedy Władysław jakby otrzeźwiał i dygocąc z podniecenia pobiegł w kierunku 6-go komisarjatu. Natychmiast po złożeniu meldunku, jak podawaliśmy wczoraj, Władysław Żubrowski został aresztowany, zaś ciężko rannego ojca przewieziono do szpitala Św. Jakóba.

MATKA GROZI OTRUCIEM SYNA.

W czasie pierwiastkowego śledztwa nieszczęśliwa matka, składając zeznania o przebiegu wypadku, oświadczyła: „Jeżeli syna nie zatrzymacie w areszcie i odeślecie go do domu, przysięgam, że go własnoręcznie otruję".

Wczoraj Adama Żubrowskiego poddano operacji. **(C)**

Obowiązki pracowników ubezpieczalni społecznych.

Minister opieki społecznej wystosował do wszystkich instytucyj ubezpieczeń społecznych okólnik, w którym podkreśla rolę społeczną pracowników tych instytucyj.

Każdy pracownik instytucji ubezpieczeń społecznych, czy to lekarz ordynujący czy pracownik administracyjny, winien kierować się w stosunku do zainteresowanych, zarówno ubezpieczonych jak i pracodawców, z życzliwością i wyrozumiałością. Szczególny charakter działalności ubezpieczalni społecznych, zwłaszcza w zakresie ubezpieczenia chorobowego, wymaga szybkiego tempa pracy. Każdy lekarz i pracownik administracyjny ubezpieczalni jest w swym zakresie działania współodpowiedzialny za działalność całej instytucji.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 30 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Wagnera (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Wyjątki z orat. „Mesjasz"—Haendla (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Nowoczesne oratorja (płyty). 12.55. Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogad. LOPP. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). Pienia wielkopostne. 16.10: Koncert. 16.40: „Ogród a dzieci" pogadanka. 16.55: Koncert. 17.35: Chór. 17.50: Progr. na sobotę i rozm. 18.00. „Męka Pańska w sztuce" odczyt. 18.20: „Tak stać się musi" — muzyczny reportaż wielkopiątkowy. 19.00. Ze spraw litewskich. 19.15: Rozmait. 19.25. Feljeton aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Muśli wybrane". 20.02: Audycja religijna „Rozmyślania Wielkopiątkowe" felj. D. c. aud. religijnej. 22.40: Utwory J. S. Bacha płyty. 23.00: Kom. meteor.

SOBOTA, dnia 31 kwietnia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40. Przegląd prasy. 11.50: Utwory Haendla (płyty) 11.57: Czas. 12.05: Muzyka bohaterska (płyty). 12.55: Dzien. por. 15.20: Program dzienny. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Muzyka (płyty) 16.00 Audycja dla chorych 1) Pogad. 2) Muzyka 16.40: „Dalszy ciąg odcinka powieściowego i nowa forma audycyj poetyckich" pogad. 16.55: Utwory S. Rachmaninowa (płyty). 17.05: Koncert. 17.50: Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 18.00: Rezurekcja. 19.00: Program na niedzielę. 19.05: „Polskie posty" felj. 19.20: Muzyka (płyty). 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02. Koncert. 21.00: Kwadr. poetycki. 21.20: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Koncert. 22.30: Koncert kameralny w wyk. trio: prof. Herman Sołomonow (skrzypce), Michał Szabsai (altówka) i Albert Katz (wiolonczela). W programie trio Maxa Regera. 23.00: Kom. meteor.

NOWINKI RADJOWE.

MUZYKA NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

W sobotę o godz. 17,05 rozpocznie się przed mikrofonem XX koncert z cyklu Muzyka Niepodległej Polski w wykonaniu polskiego Kwartetu Smyczkowego. Program zawiera kwartety Kazimierza Sikorskiego i Wiktora Łabuńskiego, dwóch wybitnych przedstawicieli naszej współczesnej twórczości muzycznej.

Misterjum Wielkanocne.

Obok muzyki religijnej w czasie transmisyj nabożeństw rozgłośnie polskie dają w niedzielę 1-go kwietnia o godz. 17 muzykę o charakterze związanym z uroczystym dniem Zmartwychwstania Pańskiego. Będzie to Misterjum Wielkanocne Bolesława Raczyńskiego w opracowaniu Stanisława Broniewskiego, zbliżone swojem charakterem do tradycyj, przechowywanych wśród ludu. Audycja ta transmitowana będzie z Krakowa.

Radjowe audycje świąteczne.

Urozmaicony pragram świąteczny zawiera sporo interesujących audycyj, w których zapowiedziany jest udział znanych i popularnych artystów. Na uwagę zasługują dwa recitale wokalne — dnia 2-go kwietnia o godz. 15.30 z repertuarem pieśni włoskich wystąpi tenor Umberto Macnez, a o godz. 22.40 świetna śpiewaczka Wanda Marmińska śpiewać będzie pieśni Zaremby, Maszyńskiego, Marszewskiej, Galla i in. Pozatem w niedzielę o godz. 18.40 grać będzie Kwintet hawajski, wreszcie o godz. 21.15 Lwów uraczy swych przyjaciół w całej Polsce audycją primaaprilisową. Prócz tych audycyj znajdą słuchacze w programach wiele pogodnej i wesołej muzyki.

Koncert wagnerowski.

W trzecie święto Wielkiej Nocy transmitowany będzie z Warszawy o godz. 20.00 który da nam w skróceniu obraz twórczości Ryszarda Wagnera. Poprzedzony będzie prelekcją prof. Henryka Rydzewskiego, a wykonawcami będą tacy soliści jak Zofja Zmigród Fedyczkowska, Ignacy Dygas i Antoni Gołębiowski.

Z życia żydowskiego.

P. wiceprezes Izby Skarbowej w Wilnie przyjął na dłuższem posłuchaniu dyrektora Związku Drobnych Kupców w Wilnie, który interwenjował w sprawie wstrzymania egzekucyj podatkowych na czas świąt pesachowych. P. wiceprezes Izby obiecał przychylnie załatwić o tyle, że egzekucje będą wstrzymane nie na czas całego święta Pesach, ale w jego dni najuroczystsze, t. j. od dziś do 3 kwietnia i od czwartku 5 kwietnia do poniedziałku 9 kwietnia b. r.

*

Onegdaj nastąpiła ponownie „okupacja" Gminy Żydowskiej przez biedotę, która przez kobiety z dziećmi na ręku zatarasowała wszystkie wyjścia, nie wypuszczając kierownika i żądając od niego wypłaty za pomóg pieniężnych. Dopiero po mozolnych wyjaśnieniach i groźbach wezwania pomocy władz udało się urzędnikom wyjść z opresji.

Gmina rozdzieliła pomiędzy niezamożną ludność żydowską Wilna około 25000 kg. macy.

*

Kuchnia żołnierska Gminy Żydowskiej została urządzona przy ul. Wielkiej 25, gdzie odbędzie się kolacja świąteczna („seder") w piątek i sobotę wieczór dla zgórą 200 żołnierzy. Sedery odprawi w b. r. rabin Frid.

*

Centrale szkół żydowskich w Wilnie postanowiły po wspólnej naradzie nie przyjąć od Gminy uchwalonych 5000 zł. Powód: Suma tak mała, że na każdego nauczyciela wypadłyby grosze, a powtóre weksle są długoterminowe i niema ich gdzie zdyskontować. (m)

KRONIKA

Piątek 30 Marzec

Dziś: Anieli Wd., Kwiryna

Jutro: Balbiny P.

Wschód słońca — g. 5 m. 00

Zachód „ — g. 5 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29/III — 1934 roku

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 4
Temperatura najw. + 5
Temperatura najn. + 2
Opad —
Wiatr półn.-wsch.
Tend. spadek
Uwagi: opady, pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Chmurno z rozpogodzeniami. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3 i Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

URZĘDOWA

— DZIŚ URZĘDOWANIE DO GODZINY 1-EJ M. 30. Dziś w Wielki Piątek wszystkie urzędy państwowe i samorządowe czynne będą tak jak w dnie przedświąteczne do godz. 1-ej min. 30.

Jutro w Wielką Sobotę, jak już donosiliśmy, urzędowanie trwać będzie jedynie do g. 12-ej. Normalne wznowienie zajęć nastąpi z dniem 3-go kwietnia.

ADMINISTRACYJNA

— ZAKAZ WIWATOWANIA W OKRESIE ŚWIĄT. Zarządzeniem władz administracyjnych zakazane zostało pod rygorem surowej odpowiedzialności strzelanie na wiwat w okresie Świąt Wielkanocnych.

MIEJSKA

— PRZEŁOM W BEZROBOCIU. Podług ostatnich danych na terenie Wilna nastąpił oddawna już oczekiwany zwrot na rynku pracy. Od szeregu miesięcy po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu liczba bezrobotnych zmniejszyła się. Odtąd spodziewane jest już stałe zmniejszanie się cyfry bezrobotnych aż do okresu jesiennego.

W Wilnie jest obecnie 5965 bezrobotnych.

— **Teatry i kina w ostatnich dniach postu.** Władze administracyjne zarządziły, by teatry i kina wileńskie były nieczynne w dn. 30 i 31 marca.

— DZIŚ I JUTRO RESTAURACJE I KAWIARNIE BEZ ORKIESTR. Władze administracyjne wydały zarządzenie zakazujące występowania orkiestr w restauracjach, kawiarniach i zakładach publicznych dziś w Wielki Piątek i jutro w Wielką Sobotę.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że w Niedzielę w pierwszy dzień Świąt wszystkie restauracje i lokale publiczne będą zamknięte przez cały dzień.

— NOWY BUDŻET MIASTA W ŚWIETLE CYFR. Po rozwiązaniu Rady i Zarządu Miejskiego m. Wilna preliminarz budżetowy na rok 1934-35 uchwalony został w rekordowem tempie.

Z dniem 28 marca, jak już donosiliśmy, preliminarz został wyłożony do publicznego przejrzenia i jednocześnie przesłany do Urzędu Wojewódzkiego do ostatecznego zatwierdzenia.

Budżet m. Wilna na rok 1934-35 zamyka się po stronie dochodów i wydatków ogólną sumą zł. 8.415.520, czyli w stosunku do preliminarza na rok 1933-34 jest mniejszy o zł. 1.096.008, a od budżetu 1932-33 mniejszy o zł. 1.796.386. Przyjmując wykonanie r. 1932-33 za 100% preliminarza na rok 1934-35 stanowi tylko 82,40%.

W ogólnych cyfrach nowy budżet przedstawia się następująco:

Wydatki zwyczajne wynoszą z. 6.492.140.
Wydatki nadzwycz. zł. 1.923.380.
Dochody zwyczajne zł. 6.570.150.
Dochody nadzwyczajne zł. 1.845.370.

Nadwyżka dochodów zwyczajnych nad wydatkami zwyczajnemi w kwocie zł. 78.010 zostaje zużyta na inwestycje.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w budżecie figuruje 200.000 złotych na pokrycie deficytu z lat poprzednich.

— AUTOBUSY PODCZAS ŚWIĄT. Jak się dowiadujemy, autobusy komunikacji miejskiej w Wielką Sobotę będą kursować tylko do godz. 9-ej wiecz. Na pierwszy dzień świąt komunikacja autobusowa zostanie wstrzymana całkowicie. W poniedziałek autobusy kursować będą normalnie.

SPRAWY SZKOLNE

— REFORMA PROGRAMU NAUCZANIA W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM. Władze szkolne wydały szereg zarządzeń w sprawie programu nauczania w szkolnictwie średniem w nadchodzącym roku 1934-35.

Ciekawą inowacją w programie klas pierwszych i drugich szkół średnich nowego typu jest wprowadzenie ćwiczeń gimnastycznych 10-minutowych.

Program przewiduje również audycje muzyczne dla młodzieży (jeden koncert miesięcznie). Muzyka traktowana będzie ponadto jako przedmiot nieobowiązkowy; lekcje muzyki mogą odbywać się w szkołach do czterech godzin tygodniowo, 2 godziny tygodnowo poświęcone są na popołudniowe gry i zabawy.

Program dla szkół mniejszości narodow. przewiduje w gimnazjach z językiem wykładowym niemieckim, ukraińskim, białoruskim sześć godzin tygodniowo na lekcje języka ojczystego.

Przy egzaminach nowowstępujących uczniów do klas pierwszych nowego typu w drodze wyjątku gimnazja państwowe przyjmować będą również i tych kandydatów, którzy zdadzą z wynikiem niepomyślnym z jednego przedmiotu, o ile wykazują oni ogólne zdolności i odpowiedni rozwój umysłowy a egzaminy do klas drugich przeprowadzone będą tylko w tych szkołach, gdzie niema kompletu 45 uczniów w klasie.

Z rokiem szkolnym 1934-35 zlikwidowane będą kursy trzecie w seminarjach nauczycielskich. Opróżnione lokale przeznaczone mają być na szkoły powszechne.

GOSPODARCZA

— ZMNIEJSZENIE WYMIARU PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI. Dowiadujemy się, że władze nadzorcze zatwierdziły uchwałę jednego z ostatnich posiedzeń b. Rady Miejskiej, ustalającej nowe normy podatku od nieruchomości na rok 1934-35.

Podatek ten będzie zmniejszony w stosunku do roku ubiegłego o blisko 20 procent.

— ZAMIERZONE REDUKCJE W IZBIE SKARBOWEJ. W Wileńskiej Izbie Skarbowej zamierzone są redukcje personalne podyktowane koniecznością poczynienia najdalej idących oszczędności. Z dniem 1-go kwietnia ma ulec zredukowaniu kilkudziesięciu pracowników, przeważnie kontraktowych.

— EKSPORT LASEK WILEŃSKICH DO ANGLJI. Ostatnio odszedł do Anglji transport lasek zamówionych przez importerów angielskich na terenie Wilna. W wypadku przychylnego przyjęcia pierwszego transportu poczynione zostaną dalsze zamówienia.

Z POCZTY

— W OKRESIE ŚWIĄT WIELKANOCNYCH URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE BĘDĄ CZYNNE: W dniu 31 marca rb. do godziny 17-ej. W dniu 1-go kwietnia rb. zewnętrzna służba pocztowa dla publiczności, oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek w służbie doręczeń w tym dniu stanowią paczki żywnościowe, pośpieszne przesyłki zwykłe i polecone bez pobrania, oraz zawiadomienia o nadejściu przekazów telegraficznych i pośpiesznych, jako też paczek zwykłych z żywemi zwierzętami.

W dniu 2-go kwietnia rb. (poniedziałek) urzędy i agencje pełnią normalną służbę zewnętrzną od godz. 9 do 11. W dniu tym odbędzie się również jednorazowe doręczenie przesyłek pocztowych.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostają bez zmiany.

Z KOLEI

— WSTRZYMANIE RUCHU TOWAROWEGO NA KOLEI. W Wielką Sobotę o godz. 6-ej wiecz. wstrzymany zostanie ruch towarowy na kolei aż do godz. 6-ej wiecz. w poniedziałek.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— HOLANDJA KUPUJE WILEŃSKIE BECZKI DO ŚLEDZI. Dowiadujemy się, że Holandja zamierza poczynić na Wileńszczyźnie większe zamówienia na beczki dla śledzi. Prowadzone w tej sprawie pertraktacje uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. W związku z tem przed kilku dniami wysłano do Holandji próbny transport beczek.

— ZLIKWIDOWANIE STRAJKU SZEWCÓW. Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zakończony został trwający od 5 tygodni strajk szewców-chałupników. W wyniku prowadzonych pertraktacyj między pracodawcami i strajkującymi osiągnięte zostało porozumienie. Onegdaj rokowania trwały od g. 4-ej po poł. do późnej nocy, wczoraj zaś rano były nadal kontynuowane i uwieńczone wreszcie pomyślnym rezultatem. Umowy zbiorowej jednak nie zawarto, zdecydowano jedynie dla ewentualnych zatargów powołać Komisję Arbitrażową, a na superarbitra zaprosić przedstawiciela Izby Przemysłowo-Handlowej. Strajkujący uzyskali nieznaczną podwyżkę płac. W związku z tem wczoraj strajk został zakończony i podjęta została normalna praca.

ZEBRANIA I ODCZYTY

KOMUNIKAT KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA Oddziału Wileńskiego, podaje do wiadomości, że zwyczajne walne zebranie członków Koła odbędzie się w dniu 10-go kwietnia rb. w sali Konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego (pl. Magdaleny 2).

Równocześnie Zarząd Koła komunikuje, iż w razie niedojścia do skutku zebrania w terminie pierwszym, określonym na godz. 18, zebranie zwołane w terminie drugim o godz. 18.30 będzie prawomocne przy każdej ilości zebranych.

RÓŻNE

— **Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych zostanie przedłużone.** Absorbująca szeroki ogół bezrobotnych kwestja przedłużenia moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych została definitywnie załatwiona. Podług nadeszłych do Wilna informacyj dekret, przedłużający okres zawieszający eksmisje w mieszkań małoizbowych został już podpisany.

W związku z powyższem dowiadujemy się, że organizacje właścicieli nieruchomości opracowały obszerny memorjał, który ma być przedłożony Ministrowi Spraw Wewnętrznych jeszcze przed świętami. Memorjał domaga się wydania zarządzeń aby moratorjum mieszkaniowe przyznawane było tylko tym rodzinom, które istotnie nie mają pracy i środków do życia. (Dotychczas moratorjum stosowane jest przez sądy, gdy główny lokator jest bez pracy, chociaż inni członkowie rodziny zarabiają).

— URZĘDOWANIE W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. W okresie świątecznym biuro chorych Ubezpieczalni Społecznej funkcjonować będzie w sposób następujący:

W Wielką Sobotę można będzie lekarzy do obłożnie chorych zamawiać do godz. 12-ej. Lekarze, jak zwykle odwiedzać będą chorych do godz. 6-ej wiecz. Apteka Ubezpieczalni czynna będzie od 10 do 2-ej.

Na pierwszy dzień Świąt biuro chorych nie będzie czynne. W nagłych wypadkach trzeba wezwać lekarza prywatnego, honorarjum zwróci następnie na podstawie wystawionego przez lekarza rachunku Ubezpieczalnia Społeczna.

Zamawianie lekarzy do chorych na drugi dzień świąt odbywać się będzie, jak zwykle w niedziele.

Pogotowie nocne Ubezpieczalni Społecznej przez cały okres Świąt Wielkanocnych czynne będzie bez przerwy.

ZABAWY

— DANCING KOWIEŃSKI. Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie w dniu 7-go kwietnia rb. organizuje Dancing Kowieński w lokalu „Czerwonego Sztralla". Zabawę urozmaici wyśmienita orkiestra, obficie zaopatrzony bufet, oraz tradycyjny krupnik litewski.

Całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na pomoc dla polskiej dziatwy szkolnej w Litwie.

Całe Wilno spotka się na Dancingu Kowieńskim, aby przyjemnie rozpocząć „zielony karnawał" i jednocześnie przyjść z pomocą swoim najbliższym w Litwie.

Wstęp zł. 2, akademicki — zł. 1. Początek o godz. 11-ej. Zaproszenia można otrzymać w Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej ul. W. Pohulanka Nr. 19—7. Tel. 143, oraz w dniu dancingu przy wejściu.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZNOWU OSZUSTWO Z FRANKAMI.

Widocznie franki francuskie mają jakąś dziwną moc pociągającą, skoro tak często w Wilnie notowane są „nabierania" na t. zw. franki.

Kolejną ofiarą padła wczoraj przybyła do Wilna mieszkanka Niemenczyna Marja Wojtkiewiczowa.

Przechodząc ulicą Zygmuntowską Wojtkiewiczowa zatrzymana została przez dwóch nieznanych jej osobników, którzy łamaną polszczyzną zaproponowali wymianę franków na złote polskie.

— Niech pani skorzysta z okazji, wmawiał Wojtkiewiczowej jeden z nieznajomych i kupi 50-frankową monetę. Przybyliśmy właśnie z Francji, potrzebujemy waluty polskiej więc chętnie odstąpimy tę monetę za 8 zł.

W ręku nieznajomego powabnie błyszczał srebrzysty metal. Wojtkiewiczowa zawahała się i... po pewnym namyśle rzekła:

— Zgoda, kupię od was franki — i wyciągnąwszy z węzełka 8 zł. wręczyła „reemigrantowi".

Kiedy po pewnym czasie Wojtkiewiczowa opowiedziała znajomym o „ubitym interesie" stwierdzono, że kobieta otrzymała zamiast 50 franków — pół rubla rosyjskiego.

Poszkodowana zgłosiła się do policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. — Narazie „reemigrantów" nie zdołano zatrzymać. (c).

KARYGODNY WYBRYK ULICZNIKA.

Wczoraj wieczorem nieznany sprawca wytłukł szybę wystawową w sklepie Ch. Turgiela przy ulicy M. Pohulanka 9. Po dokonaniu tego czynu sprawca zbiegł. Wszczęty przez poszkodowanego pościg nie dał wyniku. (c).

JÓZEF SCIPIN. 2

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

Ledwo pociąg ruszył, wskoczyliśmy na stopnie. Siedziałem w ukryciu o 3 wagony bliżej lokomotywy niż Lolek. Po pewnym czasie wychiliłem głowę, by zobaczyć Lolka i zobaczyłem... konduktora. Przelazłem wówczas na drugą stronę wagonu, lecz Lolek wziął mnie za konduktora i szybko się ukrył. Na przystanku zeskoczyłem i poszedłem szukać Lolka. Znalazłem go stojącego na buforach.

— Złaź szybko, bo konduktorzy już wiedzą.

Ledwo zdążyliśmy zejść z nasypu kolejowego. Słyszymy głos.

— Stać! Będę strzelał.

A na to Lolek:

— Z czego pan będzie strzelał, przecież pan nie ma rewolweru.

Słysząc to konduktor puścił w ruch nogi, a za jego przykładem i my. Przybiegliśmy nad małą rzeczkę, przekonaliśmy się, że pogoń ustała, postanowiliśmy więc wykąpać się.

Po kąpieli ruszyliśmy w dalszą drogę i po kilku godzinach dotarliśmy do małego miasteczka „Ząbki". Stąd ujrzeliśmy szare zarysy Warszawy.

ROZDZIAŁ II.

W Warszawie.

Jesteśmy na przedmieściu Warszawy. Idziemy ulicami Ząbkowską, Radzymińską, wyszliśmy na szerszą ulicę, na której panował większy ruch i wreszcie trafiliśmy na dworzec Wileński. Po dłuższym odpoczynku rzekłem do Lolka:

— Wieczór się zbliża, możebyśmy się postarali o nocleg?

— Siedź tu, a jak stąd wypędzą, to pójdziemy w inne miejsce.

Wreszcie nadszedł późny wieczór i posterunkowy.

— Panowie jadą dokąd?

— Tak. Odrzekł Lolek.

— A dokąd, jeśli można wiedzieć?

— Do Wilna.

— A bilety macie?

— Nie mamy, ponieważ odjeżdżamy dopiero jutro.

— No to proszę wyjść, bo dworzec zamykamy. Bez biletu nikt tu pozostać nie może.

Musieliśmy dworzec opuścić. Lolek próbował wprawdzie prosić policjanta, by pozwolił pozostać, lecz nic nie wskórał. Wychodząc zauważył że drzwi wyjściowe nie są zamknięte, więc pobiegł do nich. Chciałem to samo zrobić, lecz zrezygnowałem — E! pomyślałem, poszukam lepiej noclegu w innem miejscu, nie koniecznie na dworcu i poszedłem prosto przed siebie. Trafiłem do parku, myślałem że się na ławce prześpię, lecz wszystkie ławki były zajęte. Chodziłem chyba do północy, wkońcu położyłem się na drewnianym progu jakiegoś małego domku, którego drzwi były zabite deskami i tak przespałem pierwszą noc w Warszawie.

23 lipca.

Rano poszedłem na dworzec, spotkałem Lolka. Poszliśmy na plażę. Kapiąc się i wygrzewając na słońcu, przebyliśmy aż do zachodu słońca.

Pójdziemy teraz zobaczyć miasto w nocy — rzekłem do Lolka.

Poszliśmy przez most Poniatowskiego. Weszliśmy w aleje Jerozolimskie, na ulicę Marszałkowską.

Drgające różnokolorowe reklamy oszołomiły nas. Obaj stanęliśmy jak wryci i patrzyliśmy przez czas dłuższy w płonącą ulicę. Gdy wreszcie oczy powoli oswoiły się z blaskiem gorejącej ulicy, ruszyliśmy dalej.

Jak długo spacerowaliśmy nie pamiętam, lecz gdy już nogi odmawiały posłuszeństwa, zaczęliśmy rozmyślać o noclegu. Wszelkie kombinacje nic jednak nie pomogły i znaleźliśmy nocleg we wnęce jednej z bram, gdzie leżał już jakiś jegomość.

Lolek położył plecak pod głowę i za chwilę wtórował nieznajomem. Nieco później i ja się do nich przyłączyłem, bo przecież jak sitwa, to sitwa. Spaliśmy może 2—3 godziny, gdy nagle zbudził nas groźny głos posterunkowego.

— Tu nie jest dom noclegowy, marsz stąd!

— Nie? rzekł przeciągłym głosem Lolek. Przecież my nie wiedzieliśmy.

— Myśleliśmy, że tu „hotel" — dodałem gdy byliśmy już daleko od policjanta.

— Ja wam pokażę „hotel" usłyszeliśmy zdala surowe słowa przedstawiciela władzy.

Wkrótce zniknęliśmy mu z oczu. Resztę nocy przechodziliśmy aż do ranka.

24 lipca.

Rano ledwo świt, byliśmy na plaży. W dniu tym skończyły się nasze pieniądze, i zaczął się głód. Z przyjściem nocy szukaliśmy noclegu, lecz napróżno. Wreszcie rzekłem do Lolka:

— Lolek, chodźmy na dworzec, za nim posterunkowy wypędzi, trochę odpoczniemy.

— No dobrze, lepiej siedzieć niż łazić z pustemi żołądkami.

Potwierdziłem skinieniem głowy i ruszyliśmy na dworzec główny, bo na wileńskim już nas znali i jako tych, którzy mieli dziś jechać do Wilna.

Rozmyślając o okropnej sytuacji, przyszliśmy na dworzec. Weszliśmy do halu i usiedliśmy na ławce. W drzemce przeszkadzały jednak żołądki, które głośnym harmiderem domagały się swych praw. O! gdyby ci śpieszący ludzie mogli przejrzeć nasze żołądki, i ujrzeli jakie tam panują pustki. Niechybnie zdjęłaby ich litość i dopomogliby nam w tej rozpaczliwej sytuacji. Zazdrość nas brała gdyśmy patrzyli na smacznie śpiącą część podróżnych. Chyba do odjazdu pociągu mają sporo czasu skoro mogą trochę się przespać na dworcu. Tylko dlaczego nie śpią w domu?...

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.